

KWIECIEŃ - CZERWIEC 2005

Nr 37

**Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOŁECZNY**

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

ODDZIAŁ STOŁECZNY

Biuletyn Informacyjny

KWARTALNIK

Matko Bolesna i Zwycięska	ks. Z. Jastrzębiec-Peszkowski ..	2
Smutek i zaduma w 65. rocznicę zbrodni sowieckiej	K. Węgier-Maksymowicz	3
Ruski	Aleksander Śnieżko	5
● Mięć kresowych przesiedleń	Jerzy Duda	6
Ukraińcy też są dumni z Papieża – rozmowa z Myroslawem Marynowyczem	Paweł Smoleński	9
List ze Lwowa	Jadwiga Jamróz	11
Teatr amatorski we Lwowie	Jadwiga Sibiga	12
Nasze lektury		14
Cmentarz Obońców Lwowa poświęcony	Danuta B. Łomaczewska	15
O Kresach, Dniach Lwowa, roli Państwa w ochronie dóbr kresowych... rozmowa z burmistrzem Mariuszem Błaszczakiem		19
Dla zachowania w pamięci	Stanisław Leszczyński	22
Lato, lato, lato czeka... uczniów i nauczycieli Gimnazjum nr 27... ..	Bożena Bartoszko	23
„Wypijmy za Lwów”	Andrzej Mierzejewski	24
List do prezydenta Ukrainy	Emilia Chmielowa	25
Sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Stołecznego ● TML i K-PW za 2004 rok	Joanna Bajtyngier Ryszard Orzechowski	26
Kronika		29
Odeszli		31



Matko bolesna i zwycięska

ks. ZDZISŁAW JASTRZĘBIEC-PESZKOWSKI
(jeniec Kozielska)

*Ty, która stałaś na Golgocie pod krzyżem Chrystusa,
byłaś na pewno i w Lesie Katyńskim...
Zbierałaś ich po kolei
i niosłaś prosto do Syna Twojego,
A ON przygarniał ich do swojego przebitego Serca
Zatykano im usta, ale Ty słyszałaś ich niemy krzyk.
Wiązano im ręce, jak Synowi Twojemu, a Ty powtarzałaś
„Ecce Homo”.*

*Ich przebite czaszki spowijałaś modlitwą
Najdelikatniej zbierałaś każdą kroplę krwi.
Strzegłaś pamiątek, które niesli ze sobą, rozpoznawałaś krzyżyki
ryngrafy, medaliki, i fotografie, i te listy-pocałunki najbliższych
– z którymi się nie rozstawali,
Widziałaś jak warstwami padali na ziemię –
jak ziarna pszeniczne na chleb mocy dla narodu.
Otulałaś ich ciszą lasu, który, do dziś stoi oniemiały.
Czuwałaś nad tymi, którzy kochając – szukali ich, oczekiwali.
I nie mogli spotkać ich inaczej, jak przy Twoim Sercu.
Czekałaś cierpliwie z tymi, którym nie wolno było nawet pytać
głośno
o Katyń.
A ci, z Ostaszkowa i Starobielska?
Byłaś z nimi do końca?
Gdzie ich żegnałaś?
W lasach, na polach, czy na morzu?
Ty znasz ich tajemnicę tak ukrywaną przed światem.
A czy widziałaś też tych, którzy strzelali, wykonując barbarzyński
nakaz?
Czy ich widziałaś?
I przebaczyłaś im wszystkim?
Nie mogłaś inaczej.
Pamiętałaś przecież słowa Twojego Syna: „Ojcze odpuść im,
bo nie wiedzą, co czynią”. I nam pomóż przebaczyć. Amen.*



Smutek i zaduma w 65. rocznicę zbrodni sowieckiej na polskich oficerach

KRYSTYNA WĘGIER-MAKSYMOWICZ

Ślub Stefana Jazowieckiego i Maryli Chronowskiej (siostra mojej matki Stefani Węgiek z Chronowskich) odbył się w kwietniu 1939 roku w kościele św. Elżbiety we Lwowie. Szczęście ich trwało zaledwie cztery miesiące. We wrześniu wujek Stefan był, a następnie jako jeńiec, oficer wojska polskiego, wywieziony do łagru w głąb Związku Radzieckiego i słuch o nim zaginął.

22 czerwca 1941 roku wojska niemieckie rozpoczęły wojnę z sowietami. Bardzo szybko Niemcy zawładnęli Ukrainę i inne republiki radzieckie.

W 1943 roku we Lwowie w gazetach polskich ukazały się komunikaty o zamordowanych przez NKWD polskich oficerach, a następnie spisy nazwisk pomordowanych. Rozpacz ogarnęła Lwowiaków, bo prawie w każdej rodzinie były ofiary tego morderstwa. Figurowało także nazwisko mojego wuja Stefana Jazowieckiego. Przez wiele lat Sowiety i niestety władze komunistyczne w Polsce obwiniały Niemców, a cały świat już znał sprawców. W naszej rodzinie do dziś jest żałoba i pamięć tego ludobójstwa.

W roku 1993, kiedy zmienił się klimat polityczny na Ukrainie, odważyłam się napisać ze Lwowa do Komitetu Katyńskiego w Warszawie. Otrzymałam w styczniu 1994 roku potwierdzenie: Porucznik Stefan Jazowiecki, syn Pawła, znajduje się na liście jeńców wojennych obozu w Starobielsku pod numerem 3988. Jeńcy Starobielska zostali wiosną 1940 roku zamordowani przez NKWD w Charkowie.

W 1941 roku (13 lipca) Wielka Brytania i ZSRR zawarły traktat o wzajemnej pomocy. Generał Wł. Sikorski widział w porozumieniu z ZSRR możli-

wość niesienia ratunku więźniom i rzeszom zesłańców oraz znacznego wzmocnienia wojska polskiego poza granicami kraju.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR 12 sierpnia 1941 roku wydało dekret o amnestii. Nie we wszystkich łagrach i więzieniach zastosowano się do niego.

Generał Wł. Anders rozpoczął formowanie armii z obywateli polskich rozrzuconych na ogromnych obszarach ZSRR.

Wyszła wtedy na jaw przerażająca różnica statystyczna między poprzednio podanymi oficjalnymi liczbami jeńców a stanem faktycznym. W kwietniu 1941 roku Mołotow mówił o 300 tys. żołnierzy polskich wziętych do niewoli, a Beria w raporcie z sierpnia tegoż roku doliczył się tylko 26.197.

Brakowało około 15 tys. oficerów. Podobnie było z tysiącami ludności cywilnej.



Maryla Chronowska i Stefan Jazowiecki po ślubie.



Stefan Jazowiecki. Lwów 1939.

W kwietniu i maju 1940 roku w lesie katyńskim pod Smoleńskiem, NKWD na podstawie decyzji Stalina i Biura Politycznego, zostało zamordowanych około 4,4 tys. jeńców – oficerów polskich z obozu w Kozielsku. Masowe groby zostały odkryte przez Niemców w kwietniu 1943 roku. Władze sowieckie o dokonanie zbrodni oskarżyły Niemców, a po zwróceniu się przez Rząd RP na Obczyźnie do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o jej zbadanie, zerwały dyplomatyczne stosunki z Rządem Polskim.

Władze Wielkiej Brytanii i USA mimo dysponowania pełną wiedzą o zbrodni, ze względu na własne cele polityczne, nie popierały starań Rządu Polskiego.

Dopiero w okresie zimnej wojny senat USA powołał (1950-1952) specjalną komisję, której śledztwo potwierdziło odpowiedzialność władz ZSRR za zbrodnię. Władze PRL przez wiele lat akceptowały sowiecką wersję wydarzeń, a podejmowanie sprawy zbrodni w Katyniu uznawały za działanie antypaństwowe. Na uchodźstwie podjęto zadanie szczegółowego wyjaśnienia mordu, ustalenia listy ofiar więźniów w Ostaszkowie i Starobielsku.

Załamanie władzy komunistycznej w Polsce i ZSRR pozwoliło na pełne wyjaśnienie zbrodni w Katyniu. W kwietniu 1990 roku rząd ZSRR ofi-

cialnie potwierdził odpowiedzialność NKWD za śmierć tysięcy oficerów WP i Policji Państwowej oraz urzędników państwowych RP zamordowanych w Katyniu, Charkowie i Twerze. W październiku 1992 roku prezydent Rosji przekazał prezydentowi RP dokumenty ostatecznie potwierdzające odpowiedzialność najwyższych władz ZSRR za zbrodnię i jej ukrywanie. W listopadzie 1994 roku ekshumacja przeprowadzona przez polskich specjalistów potwierdziła miejsce pochówku pomordowanych jeńców.

Pod Katyniem i pod Charkowem pochowano ekshumowane zwłoki oficerów polskich na zbudowanych przez stronę polską cmentarzach. Uroczystości otwarcia i poświęcenia przez kapłanów z kraju odbyły się dzięki Komitetowi Katyńskiemu i rodzinom pomordowanych oficerów. Wziął w nich udział biskup polowy WP ks. Sławoj Leszek Głódź, cudem ocalały z obozu w Kozielsku ks. Zdzisław Peszkowski oraz przedstawiciele władz polskich, wojska i policji.



Ruski

ALEKSANDER ŚNIEŻKO

*Gdy ojciec z domu szedł na wojnę,
Lśnił w rogatywce Biały Orzeł,
I gdy się zbiegły szyki zbrojne
Po klęsce, zdradzie i rozbiorze,
Z obozu wrócił, z Ostaszkowa,
Bo rękę miał od pługa twardą...
A ty dziś, słysząc moją mowę,
Żem „ruski” – mówisz mi z pogardą,
Gdy z krwi i ofiar wzrośnie tama,
A Polska z trudem sił nabierze,
Czy poznasz, że jest nie ta sama,
Że wschodnie duszą ją rubieże?
A ja przetrwałem tu, na wschodzie,
Biało-czerwonej barwy broniąc...
Co ty wiesz, panie, o narodzie,
O Orle z Gwiazdą i Pogonią?
Dziś znów Zachód cię zachwyca
I dolar tak opętał pana,
Żeś gotów czyścić but dla fryca,
Czyż za to ojców krew przelana?
Choć łamię mowę, schronię duszę
Pod pancerz ze stalowej łuski,
A tobie, panie, radzić muszę,
Byś o mnie nie śmiał mówić: „ruski”.*

Pamięć kresowych przesiedleń

JERZY DUDA

Niezwykle uroczystie i dostojnie uczczono w Opolu LX rocznicę przesiedlenia Polaków z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej na tzw. Ziemię Odzyskaną. To były dwa ważne dni w życiu miasta Opolu i w życiu mieszkańców tu od 1945 roku dawnych mieszkańców kresowych województw. Przybywali oni na tę ziemię tuż za przesuwającym się na Zachód frontem, nie mieli innego wyboru, wypędzeni z Ojcowizny musieli od nowa szukać miejsca, gdzie mogliby zastrzymać się i podjąć od podstaw trud organizowania życia rodzinnego i społecznego.

W niedzielę 15 maja 2005 roku, w pierwszym dniu uroczystości przygotowanych przez Opolski Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kre-

sów Południowo-Wschodnich, w opolskiej Katedrze św. Krzyża miała miejsce okolicznościowa msza święta celebrowana przez biskupa Opolskiego ks. Pawła Stobrawę. Po jej zakończeniu bardzo licznie w świątyni zgromadzeni wierni przeszli na pobliski Rynek i tam nastąpiło odsłonięcie pamiątkowej tablicy, wmurowanej w ścianę frontową opolskiego Ratusza. Tę podniosłą uroczystość uświetniły występy zespołów artystycznych mających w repertuarze utwory lwowskiej i kresowej prowienienicji, były to: chór „*Inwencja*” z Brzegu, kabaret „*Varia*” z Głubczyc oraz kapela podwórzowa „*Lewiniacy*” z Lewina Brzeskiego.

Drugi dzień obchodów pamiętnej rocznicy – 17 maja – przeznaczony został na sesję popularno-



Odsłonięcie tablicy w Opolu.

naukową pod patronatem dyrektora Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego **prof. dr. hab. Adama Suchońskiego**, na sesji zostały przedstawione ciekawe opracowania opolskich historyków, i tak **prof. dr. hab. Krzysztof Tarka** mówił o „*Ewakuacji ludności polskiej*”, starając się wyjaśnić, czy mieliśmy do czynienia z repatriacją, przesiedleniem czy też wysiedleniem, **prof. dr. Elżbieta Trela-Mazur** omówiła problematykę związaną z okupacją Kresów przez Sowietów, po napaści 17 września 1939 roku. Uzupełnieniem tematyki merytorycznej był referat **mgr Agnieszki Jędrychowskiej-Książek** „*Środowisko Lwowiaków w Opolu. Problemy tożsamości i integracji*”.

Pomysł uczczenia sześćdziesiątej rocznicy wysiedleń kresowych zrodził się w środowisku działaczy opolskich oddziałów Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich już w 2003 roku, inicjatywa wyszła od **Ireny Kalita** (Potok Złoty), podjęli ją i w sposób twórczy kontynuowali: **Adam Karcher**, **Roman Wodiczko** (Nadworna), **Zdzisław Kul** (Lwów), **Joanna Mirecka** (Tarnopol). Opracowano specjalny program, dzięki życzliwości redakcji miejscowych mediów publicznych udało się przekazać mieszkańcom miasta i województwa szereg informacji o historii i o życiu na Kresach Wschodnich. O tych sprawach mówiły artykuły prasowe w: „*Nowej Trybunie Opolskiej*”, „*Gazecie Opolskiej*”, „*Gazecie Wyborczej*”, audycje radiowe i telewizyjne. Szczególną rolę odegrało Muzeum Śląska Opolskiego, wielką zasługą dyrektorki **Krystyny Lenart-Juszczewskiej** oraz pracowników naukowych Muzeum: **Urszuli Zajączkowskiej** i **Elżbiety Dworzak** było przygotowanie kilku czasowych wystaw poświęconych historii Kresów. W salach muzealnych odbywały się również, przynajmniej kilka razy w roku, spotkania z udziałem historyków, publicystów i dawnych mieszkańców Kresów, na których wracano pamięcią do odległych czasów, do wzruszających wspomnień o świecie pięknym, bezpowrotnie utraconym.

Pierwsi przesiedleńcy kresowi trafili do Opola już w kwietniu 1945 roku. W sprawozdaniu Rejonowego Inspektoratu Osadnictwa w Opolu możemy przeczytać: „...Jak wiadomo Opole, z braku połączeń kolejowych z lewym – zachodnim brzegiem Odry, stało się punktem rozładunkowym dla transportów przeznaczonych na sąsiednie powiaty. Do Opola przybyło

ponad 170 transportów kolejowych w ilości 2.655 wagonów, 12.320 rodzin, 53.400 osób, z czego osiedlono w mieście i w powiecie 5.518 rodzin, resztę przewieziono samochodami i transportem konnym w powiaty: Brzeg, Grodków, Niemodlin...”¹⁾

Ogółem w latach 1945-1950 z Kresów Wschodnich do Opola przybyło **30.230** osób, zasiedliły one miasto, wśród nich najliczniejszą grupę stanowili mieszkańcy dawnych województw: lwowskiego (36,3% ogółu), tarnopolskiego (20,6%), stanisławowskiego (14,3%), wołyńskiego (14,2%) i wileńskiego (1,9%). Ludzie ci wrośli w to miasto, uznali je za swoje, ale nigdy nie zapomnieli stron ojczystrych, miejsc, z których przybyli i tę wielką miłość przekazują kolejnym pokoleniom, świadczyła o tym wypełniona w niedzielne południe 15 maja b.r. Katedra św. Krzyża. Przed rozpoczęciem liturgii mszy świętej odczytana została „*Modlitwa za Kresy*” napisana przez **Janusza Wójcika**, na co dzień naczelnika Departamentu Kultury w Urzędzie Marszałkowskim w Opolu, oto jej fragment:

*„...Panie, daj powrócić na Kresy,
do miast magicznych, do Wilna, do Lwowa,
spraw jednak, abym nie zranił nikogo –
albowiem nie pragnę władzy ani ziemi,
chcę tylko spojrzeć w gwiazdy nad Prutem,
zaczepnąć źródło ze studni Syrokomli,
w cieniu dębu odpocząć w Żulowie...*

*Babcia płacze,
Mówiąc, że do Śniatyna
Nie ma po co już wracać.
Nasz dom jest cudzym domem
A na starym cmentarzu
Wyrosły betonowe bloki.
Zastuchany w słowa skargi
nie dostrzegam jak noc skrada się do okien,
trzeba nakarmić cienie okruchami wierszy,
aż po świt i przyjdzie mi ujrzeć
słońce wschodzące nad Kresami...”*

O dramacie pierwszych dni na nieznannej ziemi mówił w swojej homilii Opolski biskup ks. Paweł Stobrawa, o tym jak było ciężko, mówi fragment jednego ze wspomnień z tamtego okresu:

¹⁾ Elżbieta Dworzak: *Pochodzenie terytorialne ludności osiedlonej w Opolu w latach 1945-1950*. W: *Opolski Rocznik Muzealny*. Tom XV – 2005. Str. 28.

„...*W pierwszym rządzie udano się na trasę kolejową Opole – Wrocław, gdzie stwierdzono cały szereg rodzin repatrianckich rozłożonych po obu stronach toru. Rodziny te od trzech tygodni i więcej pozbawione środków żywnościowych, opieki sanitarnej, ludzone obietnicami wyjazdu już jutro lub za parę dni, pozostają w warunkach urągających najprymitywniejszym pojęciom bytowania ludzkiego...*”²⁾.

Do tych tragicznych doświadczeń nawiązywała także przygotowana przez **Irenę Kalita** – odczytana w czasie mszy świętej – „*Modlitwa Powszechna*”, oto jej fragmenty:

„...*Modlimy się dzisiaj za pomyślność naszej Ojczyzny, za Ojczyznę, która jest naszym »wspólnym obowiązkiem«, za Ojczyznę – nasze duchowe dziedzictwo, przejęte od przodków, wywalczone bohaterstwem polskiego żołnierza na wszystkich frontach świata, okupione życiem na syberyjskich szlakach, zaświadczone niewinnie pomordowanymi na Wołyniu, Podolu, Wileńszczyźnie, w Katyńskim Lesie, w obozach koncentracyjnych.*

Módlmy się za tych z nas Kresowiaków, którzy pozostali daleko, a na ich drogach już krzyży brak. Niech Dobry Bóg przyciągnie ich do siebie, a naszej pamięci nie da o nich zapomnieć, niech trwają w naszej modlitwie. Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie...

Módlmy się za tych, którzy w poczuciu głębokiego patriotyzmu opuścili swój dom, ziemię, dobytek całych pokoleń, groby swoich przodków – by tam gdzie im wskazano budować nowe gniazda. Ty, Panie Nasz, wiesz o naszym bólu, nieustającej tęsknocie, naszej pamięci o tym co już nie wróci. Dziękujemy Ci za pomoc w budowie nowego życia, błogosław naszym dzieciom, wnukom, prawnukom, by pracą miłą Tobie, czynili tę ziemię poddaną i drogą. Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie...

Módlmy się za nas urodzonych na Kresach, u których pamięć swoich korzeni jest wciąż żywa, byśmy potrafili przekazać swoim dzieciom miłość do Ojczyzny, szacunek przodkom i wiarę w Bożą Opatrzność, która przez swoje miłosierdzie i ukochanie każdego człowieka czuwa nad nami nieustannie. Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie...”

²⁾ Stanisław Ciesielski (red.): *Przesiedlenia ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski. 1944-1947*. Warszawa 1999, PWN. Str. 156.

Można zatem z całą odpowiedzialnością napisać, że akt wmurowania w fronton opolskiego Ratusza tablicy upamiętniającej sześćdziesięciolecie zesłań kresowych był podsumowaniem trzyletniej akcji organizowanej przy życzliwym współdziałaniu władz miasta z prezydentem **Ryszardem Zembaczyńskim** i przewodniczącym Rady Miasta **Ryszardem Ciecierskim**, pracowników naukowych i naukowców. Wielkim wsparciem była również wszechstronna pomoc proboszczów i księży parafialnych, tydzień przed uroczystą mszą świętą w Katedrze, nabożeństwa w intencji wysiedlonych z Kresów Wschodnich odbyły się we wszystkich kościołach naszego miasta.

Symbolicznego odsłonięcia tablicy z inskrypcją „*Semper Fideles Poloniae. Kresowianie w 60. rocznicę przesiedleń. 1945-2005*” dokonały najstarsze Kresowianki. Tablicę według projektu **Józefa Lewczaka** wyrzeźbił **Henryk Korbański**, odlana została w Artystycznej Odlewni Metali **Wiktora Halupczoka**. Płyta z brązu o wymiarach 100 × 70 cm poza inskrypcją przedstawia wagony ewakuacyjne na szynach, ryngraf Matki Boskiej z Katedry Lwowskiej, w której król Jan Kazimierz składał sławne śluby oraz jedną z wież Katedry. Koszt wykonania tablicy w kwocie ośmiu tysięcy złotych pokryty został ze składek Towarzystw Kresowych.

Przemawiając w imieniu organizatorów uroczystości, **Adam Karcher** powiedział: „...*Warto przy tej okazji uzmysłowić sobie nie tylko to, skąd pochodzimy, ale również i to co w Opolu przez te sześćdziesiąt lat dokonaliśmy, jaki jest nasz wkład w odbudowę i rozwój naprawdę naszego miasta...*”

Warto wspomnieć, że w kwietniu bieżącego roku replikę „opolskiej” tablicy wykonaną z tworzywa sztucznego wmurowano w ścianę kościoła Podwyższenia św. Krzyża w Iłowej. Odbyło się to staraniem działaczy Koła Złotopotoczan w Iłowej w osobach: **Michaliny Smaga**, **Adeli Kuślewicz**, **Anny Jackowskiej**, **Piotra Skrzypeckiego** i **Stanisława Boskiego**.

Chodzi generalnie o to, by uroczystości w Opolu jak i w Iłowej nie miały li tylko charakteru jubileuszowego, one muszą być rozpatrywane w kategoriach historycznych, bo i nasze Kresy Wschodnie od czasów króla Kazimierza Wielkiego były historycznie nierozzerwalnie przywiązane i wierne Rzeczypospolitej Polskiej.

Ukraińcy też są dumni z Papieża

Z Myroslawem Marynowyczem prorektorem Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie rozmawia Paweł Smoleński

Paweł Smoleński: Jak Pańskie miasto przyjęło odejście Jana Pawła II?

Myroslaw Marynowycz: Lwów był wzruszony cierpieniem Ojca Świętego i jest wstrząśnięty jego odejściem. Może nie przeżywał tego aż tak mocno jak wy, w Polsce, ale też płacze. Dla Lwowa i zachodniej Ukrainy, dla ukraińskich rzymskich katolików i dla Cerkwi grekokatolickiej śmierć Papieża to niepowetowana strata.

Zawsze rozumieliśmy znaczenie Jana Pawła II dla naszych Kościołów. Ale tak zawsze w życiu bywa, że dopiero po odejściu kogoś bliskiego, kochanego, gdy naraz braknie nauczyciela i przewodnika, zaczynamy dostrzegać, jak bardzo będzie nam go brakować. Lwów pyta: co będziemy robić bez Ojca Świętego? Jak potoczą się nasze losy? W kaplicy naszej uczelni trwają modły żałobne za duszę Papieża. W środowy wieczór rozpocznie się całonocne czuwanie, zaś w czwartek planujemy przemarsz lwowskiej młodzieży przez miejsca, które odwiedził Jan Paweł II w czasie pielgrzymki na Ukrainę w 2001 r. Będzie to marsz studentów wszystkich lwowskich uczelni. Chcemy jeszcze raz przeżyć te chwile, gdy Papież był wśród nas.

Karol Wojtyła był wielkim człowiekiem i wielkim następcą św. Piotra. Nie mnie porównywać go z innymi wielkimi papieżami, lecz muszę powiedzieć, że nieporównywalnie głębiej i mocniej rozumiał nas, ukraińskich grekokatolików. Jemu nie trzeba było przypominać o naszym istnieniu. Niestety – wielu poprzednikom Jana Pawła II musieliśmy tłumaczyć oczywistości, niekiedy nieskutecznie.

Jan Paweł II wiedział, że byliśmy Kościołem zepchniętym do podziemia przez sowiecki totalitaryzm oraz że przez niektórych rzymskich kato-

lików byliśmy traktowani jak mniejsi, mniej ważni bracia. Dzięki Jego postawie i modlitwom mogliśmy wyjść na powierzchnię. To Jego rozmowy z Michaiłem Gorbaczowem doprowadziły w końcu istnienia imperium sowieckiego do ujawnienia Cerkwi.

Także w swoich encyklikach Jan Paweł II zawsze składał hołd tradycji chrześcijańskiej wywodzącej się z Rusi, z Kijowa. To był jeden ze znaków szczególnych jego pontyfikatu. Wcześniej Watykan niezbyt zwracał uwagę na grekokatolicki Wschód.



Pocztówka wydana we Lwowie na przyjazd Papieża.

Dla wielu Ukraińców kulminacyjnym momentem pontyfikatu Jana Pawła II była jego pielgrzymka do Kijowa i do Lwowa.

– Rozumieliśmy, jak trudne i wielkie zadanie stało wówczas przed Watykanem i osobiście przed Ojcem Świętym. Tej pielgrzymce bardzo sprzeciwiała się Moskwa. Przyjazd Papieża na Ukrainę to była decyzja nie tylko dalekowzroczna i mądra, ale też bardzo odważna.

Lecz jeszcze ważniejszy okazał się sam przebieg pielgrzymki. Jan Paweł II udowodnił, że przyjechał tu nie przeciwko Moskwie, ale dla Ukraińców i dla Ukrainy. Pamiętam, jak podczas jego pobytu czuliśmy się lepszymi ludźmi. Papież podniósł godność mojego narodu, nie umniejszając przy tym godności innych. Wystrzegał się doraźnej polityki, choć jego wizyta miała i ma bez wątpienia konsekwencje polityczne. Swoją szczerością i otwartością pokazał nam, na czym polega prawdziwy ekumenizm serca. To nie była wizyta głowy państwa watykańskiego – polityka i dyplomaty – lecz kapłana i ojca.

A mimo to zaraz po wizycie Ojca Świętego na Ukrainie podniosły się wśród grekokatolików głosy, że Papież nie uczynił wszystkiego, czego oczekiwano od niego Cerkiew. Nie ustanowił patriarchy lwowskiej, nie wyniósł na ołtarze metropolity Andrija Szeptyckiego.

– Wielu z nas domniemywało, że Papież nie zrobił tego, by nie zaognić stosunków z Moskwą i z prawosławiem. Nie sądzę jednak, by tak miała wyglądać prawda. Dyplomacja i polityka, także watykańska, to sztuka osiągnięcia tego, co możliwe. Za pontyfikatu Jana Pawła II odzyskaliśmy możliwość jawnej działalności naszego Kościoła. Wiele problemów zostało, ale Ojciec Święty wyznaczył ścieżkę, po której – mam nadzieję – będą iść jego następcy.

Z drugiej zaś strony, czy to, że we Lwowie nie ma na razie patriarchy, to wyłączna wina Watykanu, a może również wspólnota samych grekokatolików? Czy byliśmy wystarczająco przygotowani, by przyjąć taki dar od Papieża? Jan Paweł II zawsze powtarzał, że czeka na sygnał Ducha Świętego, na dobry czas do podjęcia właściwych decyzji. Może za jego życia ten czas jeszcze nie nadszedł.

Jednak myślę, że odejście Papieża sprawiło, że grekokatolicy przestali kalkulować, rachować, co

Papież zrobił dla naszej Cerkwi, a czego nie zrobił lub nie zdążył zrobić. Jesteśmy mu głęboko wdzięczni. Żaden jego poprzednik nie miał tyle serca dla Ukrainy.

Wielu Ukraińców porównuje nastrój ulic Lwowa z czasu papieskiej pielgrzymki do atmosfery panującej na placu Wolności podczas pomarańczowej rewolucji.

– To prawda. Taką atmosferę radości Ukraina przeżyła dwa razy – w czerwcu 2001 r. we Lwowie i zimą roku ubiegłego w Kijowie.

Pytano mnie wielokrotnie, jakie były namacalne, realne rezultaty papieskiej pielgrzymki. Czuję, że Ukraina przed i po wizycie to już nie był ten sam kraj, lecz nic materialnego nie potrafiłem wskazać. Dziś już mogę. Gdyż to, co zasiał na Ukrainie Jan Paweł II, weszło po trzech latach w Kijowie. Na placu Wolności niewielu ludzi odwoływało się bezpośrednio do pielgrzymki Papieża. Ale był w nich ten sam potencjał duchowy, ta sama siła moralna i etyczna, jaką można było dostrzec, gdy Ojciec Święty był z nami we Lwowie.

Okazało się, że fundamenty chrześcijaństwa – wiara w sprawiedliwość, w skuteczność walki bez użycia przemocy – pozwoliły zwyciężyć zło i odzyskać wolność. Papież miał rację, gdy mówił, że prawda i miłość mogą wyzwolić ludzi. Także w sposób dosłowny.

Wy w Polsce często powiadacie, że nie byłoby „Solidarności” i waszej wolności, gdyby w Watykanie nie było takiego Papieża. Akurat o tym mówił podczas pomarańczowej rewolucji cały plac Wolności. Ludzie przekonywali się nawzajem: udało się Polakom, uda się nam. W tym sensie też jesteśmy dłużnikami Papieża. Bez jego nauki i duchowego wsparcia udzielonego Polakom, a lata później Ukraińcom, nie byłoby dziś wolnej Ukrainy. Co do tego nie mam wątpliwości.

Wiem, że jesteście dumni, że mieliście takiego rodaka, który tak bardzo pomógł wam odzyskać wolność. Ale Ukraińcy też są dumni z Papieża. Jan Paweł II był Polakiem i często to podkreślał. Ale był również obywatelem całego świata, a zwłaszcza tych jego części, które domagały się życia w wolności i w prawdzie.

List ze Lwowa

*Od naszej Czytelniczki i Autorki, Pani dr Krystyny Węgier-Maksymowicz
otrzymaliśmy list mieszkanki Lwowa, Pani **JADWIGI JAMRÓZ**,
w którym opisała swoje refleksje po śmierci naszego Papieża
oraz echa Jego odejścia w prasie rosyjskiej.
Podajemy treść listu z pominięciem spraw osobistych Autorki.*

...Bardzo wszyscy przeżyliśmy śmierć Ojca Świętego. Ja bardziej jednak przeżywałam Jego chorobę, a śmierć przyjąłam z ulgą. Już się nie męczy! Wczorajem zadzwoniła do mnie Janina Szybalska i od niej dowiedziałam się, bo moje radio właściwie tylko rano dobrze mówi, a potem zaczyna trzeszczyć. Pewnie jakieś nieuziemnione motory w sąsiedztwie. Janina cały czas siedziała przed telewizorem i od czasu do czasu do mnie dzwoniła z ostatnimi nowinami. Kiedy powiedziała „Papież umarł!”, odpowiedziałam „Chwała Bogu”. Jestem pewna, że to, iż modlił się cały świat, pomogło Mu przejść na drugą stronę. Od razu wydało mi się, że bardzo tu pasują słowa Ewangelii: „...sługo prawy i wierny... wejdź do radości Pana swego...”. Na drugi dzień widziałam tę radość na niebie. Jeszcze nigdy nie widziałam takiego szafirowego nieba i takiego jaskrawego słońca. Wydawało mi się, że wszyscy niebianie szaleją z radości, że już do nich dołączył. Nie mogłam się martwić ani przez chwilę, ta radość nieba była nad wszystkim. Nigdy czegoś takiego nie odczuwałam. Pamiętam też, że Zmarły tak kochał swoją Ojczyznę, a miłość nie ginie, więc kocha ją nadal i będzie się nią opiekował jak dotąd. To samo pomyślałam o Ojcu świętym i co do Ojczyzny i co do Kościoła. Tylko że teraz ma lepsze rozeznanie i większe możliwości. Projektowałam pójść do sąsiadów, zobaczyć pogrzeb w telewizji, ale już męczyłam się z gripą, więc mnie to ominęło. Miałam tylko prasę. Do tego bratanek przysłał mi wielką pakę z czasopismami (i jeszcze ma przysłać) o Papieżu nie tylko w związku ze śmiercią i pogrzebem, ale też relacje biograficzne. Myślę, że żadnego papieża świat tak nie żegnał, bo żadnego tak nie kochał (co nie znaczy, że słuchał). Będzie pewnie tak, jak przed

śmiercią powiedziała Teresa od Dzieciątka Jezus, że jej działalność rozpocznie się po śmierci (to akurat do naszego Papieża nie stosuje się, działał za życia) i czego nie dopowiedziała na ziemi, powie z wysokości niebios. A to tak. Wałęsa z Kwaśniewskim podali sobie ręce na pogrzebie, obok stał Mazowiecki. Myślę, że teraz ten Papież pojedzie do Rosji. Inna rzecz, że Niemca będą się mniej bać, Rosja zawsze miała wielki respekt przed Niemcami, a do Polaków odnosiła się nieufnie. Bali się pewnie, że po wizycie Papieża, Rosjanie też urządują u siebie pomarańczową rewolucję? Niewykluczone. Już buntowali się emeryci. Papież Benedykt nie taki znany, nie taki popularny (nie taki medialny), może im się wydawać mniej niebezpieczny. A zaprosić wypada.

Ciekawa rzecz. Ja prenumeruję gazety wszystkich konfesji (po jednej), także prawosławne. Autokefalistów, Kijowski patriarchat i Moskiewski patriarchat, no i katolickie. Wszystkie dały nekrolog po śmierci Papieża z fotografią i wyrazami uznania. Z wyjątkiem Moskiewskiego patriarchatu, a przecież wypadałoby. Jest w numerze nawet wywiad z lwowskim arcybiskupem prawosławnym Augustynem. Jest tam mowa o Papieżu, jako już zmarłym i wybrzydzenie, że przeprasza wszystkich, nie przeprosił prawosławnych za odebranie im w Galicji cerkwi przez grekokatolików. Czy kpisz, czy o drogę pytasz? Najpierw prawosławni powinni przeprosić grekokatolików za 1946 rok, tzw. „Sobór Lwowski”, na którym zlikwidowano Unię i odebrano cerkwie, które nie były prawosławne wcale. Teraz grekokatolicy te cerkwie sobie odebrali, może nie zawsze w sposób elegancki. W moskiewskim prawosławiu zostały ciągoty sowieckie. Kłamać można ile wlezie, zawsze ktoś uwierzy...

Teatr amatorski we Lwowie

JADWIGA SIBIGA

Teatr amatorski przed wojną był jednym z tych miejsc, gdzie skupiało się życie kulturalne podmiejskich dzielnic Lwowa. Odkąd pamiętam, od najmłodszych lat, w Domu Ludowym za Stryjską roгатką istniał taki teatrzyk. Na przedstawienia chodziło się z całą rodziną, każda nowa sztuka była oczekiwana z niecierpliwością, po prostu była wydarzeniem dla okolicznych mieszkańców.

Przeciętny obywatel zwłaszcza mieszkający na peryferiach miasta rzadko bywał w teatrze, nie miał zatem możliwości zetknięcia się z prawdziwą sztuką.

Teatry amatorskie spełniały niebagatelną rolę, stając się pośrednikiem pomiędzy tą wielką grą i tą wykonywaną przez amatorów, cel był ten sam, a co najważniejsze dostępny dla wszystkich.

Organizatorami i wykonawcami byli najczęściej mieszkańcy danej dzielnicy, pracownicy fabryk, kolei, urzędnicy państwowi i studenci wyższych uczelni.

W każdym człowieku tkwi chęć wybicia się ponad przeciętność, właśnie teatr amatorski był doskonałym miejscem do spełnienia takiej roli.

Grano sztuki wybitnych autorów, które były odbierane z właściwym uznaniem, komedie i skecze bawiły widownię.

Długo jeszcze po przedstawieniu dyskutowano na jego temat. Nasi aktorzy, wśród których zdarzały się wybitne talenty, jeździli z występami po okolicy, inne grupy odwiedzały nasz teatr ze swoim repertuarem. Najczęściej, w okresie świąt Bożego Narodzenia, kiedy grano „Jasełka”, każda dzielnica miała swoją wersję i to było ciekawe. Jako dziecko brałam udział w przedstawieniach szkolnych z różnych okazji, potem pod wpływem oglądanych bajek w Teatrze Wielkim byłam zachwycona grą na scenie.

Marzyłam o zagranju w prawdziwej sztuce, a mogło to być osiągalne jedynie na scenie teatru amatorskiego.

W parę lat później otrzymałam pierwszą rolę w naszym teatrzyku. Kiedy znalazłam się po drugiej stronie kurtyny wszystko wydało się trudne i nieosiągalne, czy potrafię grać tak jak inni?

Moja rola w sztuce pt. „**Los nr 13**” była zupełnie łatwa, kilka słów, gesty i poruszanie się na scenie wyuczone na próbach nie stwarzały problemów.

Były to zabawne perypetie zagubionego losu, który był główną wygraną na loterii. Los znajdował się we fraku, który wędrował z rąk do rąk.

W sztuce pokazano wspaniałe typy mieszkańców Lwowa, Żyd handlarz (handeles), studenci lwowscy. Teksty przeplatane ładnymi piosenkami, cudowna atmosfera parku Stryjskiego sprawiały, że wesoły nastrój na scenie udzielał się publiczności. Stroną muzyczną przedstawienia zajmował się **Jasio Malik**, student Politechniki Lwowskiej.

Czas to już odległy, szkoda, że nie pamiętam autorów piosenek i tej sztuki.



Przedstawienie „Los nr 13” Teatru Amatorskiego we Lwowie.

Wkrótce otrzymałam następną rolę w „RWD 9”, tym razem była to już poważna sprawa.

Byłam trochę zaskoczona tą propozycją, raz, że miałam grać dziewczynę trochę starszą, rola była pierwszoplanowa, a ja nie miałam doświadczenia na scenie. Nie kryłam, że się boję, ale powiedziano mi, że to normalna rzecz – trema. Próby trwały wyjątkowo krótko, a mój tekst właśnie długi, trzeba uczyć się poświęcając każdą wolną chwilę.

W roli Hanki, drużyny-harcercy, czułam się świetnie, wszystko układało się pomyślnie aż do próby generalnej, dziwne, ale nikt dotąd nie zwrócił uwagi, że mężczyzna, w roli kapitana Jerzego Bajana, jest niższy ode mnie i będzie miał trudności w przeniesieniu mnie przez scenę.

Po wielu próbach udało się przełożyć moją długą sylwetkę przez ramię, wyobrażałam sobie, jaka komiczna musi być ta scena, śmiałam się pod okrywającym mnie kocem, utrudniając jeszcze bardziej sytuację. Za kulisami postawił mnie na nogi mocnym ruchem, wyrażając tym swoją wściekłość. Następnego dnia ta scena była już bardziej udana.

Drugi akt, to moja główna rola, zdaje sobie sprawę, że uwaga widowni będzie skupiona na mojej osobie, reżyser **Tadeusz Kęciński** informuje o tym przy każdej okazji.

W pałacowym ogrodzie dwoje młodych ludzi: drużyna Hanki opowiada Zbyszkowi, synowi właścicieli pałacu, o obozie harcerskim, który znalazł się w powodzi. Piękne dekoracje ogrodu i budynku pałacowego malowane przez **Zygmunta Kowalskiego**, studenta Politechniki Lwowskiej, dają złudzenie normalnych warunków w prawdziwym teatrze.

Moje opowiadanie jest długie, zapewne ciekawe, świadczy o tym idealna cisza na sali, jedno krótkie spojrzenie, jedna błyskawiczna myśl, że tam siedzą moi krewni i znajomi, czy wszystko jest w porządku? Dlaczego taka cisza? Mój partner zadaje mi krótkie pytania, teraz patrzy na mnie bardzo uważnie, może zaniepokoiło go to spojrzenie na salę, może jest coś nie tak z moim makijażem?

Wystarczył moment nieuwagi i kolejne słowa wypadły z pamięci. Opuszczam ten fragment i mówię to, co pamiętam w dalszej części tekstu, kolega zdaje sobie sprawę, że to pomyłka, nawiązuje do



Przedstawienie „RWD-9” Teatru na Persenówce.

opuszczonego fragmentu, jestem świadoma tej improwizacji i mówię po prostu, że właśnie o tym zapominałam powiedzieć.

To wszystko dzieje się na oczach widzów, którzy nie zdają sobie sprawy, że jest to „wpadka”.

Tymczasem za kulisami dzieją się dziwne rzeczy, reżyser chwyta się za głowę i robi jakieś miny, dając mi tym znaki, udaję, że tego nie widzę. W budce suflera mężczyzna, który tam siedzi, macha zeszytem i gasi sobie świeczkę – dlaczego nie ma tam żarówki?

Te „zakulisowe” sceny sprawiły, że oboje uśmiechamy się, zresztą wszystko wraca do normy, zapalona świeczka i pogodny nastrój za kulisami. Następne sceny w pałacowym ogrodzie przebiegają bez zakłóceń. Jest w tej odsłonie wątek romantyczny, bo pomiędzy dwojgiem młodych ludzi zawiązuje się nić przyjaźni czy sympatii, na zakończenie tej części przedstawienia długie oklaski, dla grających to satysfakcja i pewność, że nikt nie zauważył pomyłki.

Trzeci akt ukazuje salon w pałacu, wszyscy mieszkańcy i goście siedzą wokół odbiornika radiowego, słuchają relacji z przebiegu odbywającego się Challenge'u (zawody lotnicze w 1934 r.); którego bohaterami byli kpt. Jerzy Bajan i mechanik Gustaw Pokrzywka, niedawni goście tego pałacu, którzy uratowali z powodzi obóz harcerski.

Na marginesie tego opowiadania chciałam dodać, że nadawanie przez mikrofon tej „transmisji” odbywało się w garderobie, a odbiór na scenie był zupełnie prawidłowy. Takie urządzenie wykonał uczeń szkoły technicznej **Tadeusz Solek**, nasz kolega, ta jego pasja konstruktorska skończyła się tragicznie.

W czasie okupacji niemieckiej, w piwnicy domu, w którym mieszkał z rodzicami, miał swoją radio-stację. Ktoś doniósł o tym i Tadek został rozstrzelany. Takie wyroki Niemcy ogłaszali na afiszach.

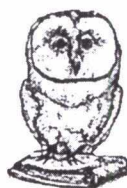
Wojna i okupacja przyczyniły się do śmierci wielu osób z naszego przedmieścia, aresztowani ginęli w więzieniach, wywożeni pozostawali w syberyjskiej tajdze.

Po ekspatriacji Lwowianie osiedlali się na Ziemiach Zachodnich, nasi aktorzy-Ślązacy powrócili w swoje strony, kiedyś po plebiscycie w roku 1921 Lwów przyjął wiele, rodzin zapewniając im pracę i warunki bytowe.

Byli to ludzie pracowici i zdolni, niektórzy z nich to najlepsi wykonawcy naszego teatru: **Rudolf Koźlik, Bolesław Drelicharz** i inni.

Kiedy po wielu latach znalazłam się przed budynkiem dawnego Domu Ludowego, ogarnął mnie smutek nie do opisania. Stałam przez chwilę, patrząc na miejsce, które kiedyś tętniło życiem pełnym radości i urozmaicenia dla mieszkańców tego przedmieścia.

Przed oczyma wyobraźni przesuwają się postacie, które najbardziej przyczyniły się do istnienia tego teatrzyku, reżyser: **Tadeusz Kęciński**, wykonawcy **Rudolf Koźlik, Tadeusz Jankiewicz, Bronisław Bób, Stanisław Maciąg, Michał Fedyk, Bolesław Drelicharz, Antoni Dudek, Jan i Władysław Jopowie, Stanisław Kielb, Aniela i Maria Bernasiewicz, Anna i Jadwiga Kielbówne, Stanisława Cymbała** i inni. Otwaram wszystko z pamięci i czegoś mi smutno i żal.



Nasze lektury

Jacek Kolbuszewski: Kresy (seria „A to Polska właśnie”). Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2005, fot.

Jerzy Wyrozumski: Kazimierz Wielki. ZNO, Wrocław 2005, wyd. III, fot.

Zbigniew Wójcik: Kazimierz Wielki. ZNO, Wrocław 2005, wyd. II, ilustr.

Aleksandra Górka: Kresy. Przewodnik. Wyd. Kluszczyński, Kraków 2005, fot.

Bogdan Stachewicz: Generał Waclaw Stachewicz, wspomnienie, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2005, fot.

Magdalena Micińska: Galicjanie – zesłańcy po Powstaniu Styczniowym. Wydawnictwo DIG, Warszawa 2004, ilustr.

Edyta Czop: Obwód lwowski pod okupacją ZSRR w latach 1939-1941, Wyd. Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2004, mapy.

Instytucje polskich grobów na cmentarzach Podola. Pod red. Wojciecha Drelicharza, Kraków 2004, fot.

Szewach Weiss, Elżbieta Cherezińska: Z jednej strony, z drugiej strony. Wyd. Prószyński i sp., Warszawa 2005, fot.

Stanisław Lem: Lata czterdzieste. Dyktanda. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005.

Anna Pawelczyńska: Konie kresowego świata. Wydawnictwo „Test” Lublin 2004, fot.

Edward Prus: Patriarcha Galicyjski. Rzecz o abp. Andrzeju Szeptyckim metropolicie greckokatolickim (1865-1944). Wydawnictwo NORTOM, Wrocław b.d.w., fot.

Henryk Komański, Szczepan Siekierka: Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w woj. Tarnopolskim 1939-1946. Wyd. NORTOM, Wrocław b.d.w., fot.

Antoni Przybysz: Wspomnienia z umęczonego Wołynia, (1939-1944). Wyd. NORTOM, Wrocław b.d.w.

Wiktor Poliszczuk: Dowody zbrodni OUN i UPA. Dokumenty. Wyd. NORTOM, Wrocław b.d.w.

Feliks Trusiewicz: Duszuhubka. Opowieść o ptn. Wołyniu. Wyd. NORTOM, Wrocław b.d.w.

Czesław Kosturek: W czterech łagrach i trzynastu tiurmach (Wspomnienia żołnierza samborskiej AK). Wyd. NORTOM, Wrocław b.d.w.

Mirosław Wigierski: Ze Lwowa na Kołymę. Wyd. NORTOM, Wrocław b.d.w.

Edward Prus: Holocaust po banderowsku. Wyd. NORTOM, b.d.

Edward Prus: Legenda Kresów. Szare Szeregi w walce z UPA. Wyd. NORTOM, Wrocław b.d.w.

Aleksander Korman: Ludobójstwo na ludności polskiej, Dokumentacja fotograficzna. Wyd. NORTOM, Wrocław b.d.w.

Cmentarz Obrońców Lwowa poświęcony

DANUTA B. ŁOMACZEWSKA

*...My jesteśmy z tej jedynej Troi,
z tej jedynej na cały świat,
którą kiedyś w śmiertelnej potrzebie
Hektor zdołał przed wrogiem obronić,
a miał wtedy piętnaście lat...*

Marian Hemar

To właśnie ci piętnastoletni, i ci nieco starsi, w gimnazjalnych i harcerskich mundurkach, w baciarskich czapkach, porwali za broń i stanęli w obronie swojej Troi, swego od sześciu wieków Zawsze Wiernego Rzeczypospolitej miasta.

Na wzgórzu Łyczakowa zbudowano najpiękniejszy wojskowy cmentarz. Na zielonych stokach, pod białymi krzyżykami spoczęło ponad dwa tysiące obrońców Lwowa, wielu – nieznanym. Tylko napis na tablicy głosił, gdzie i kiedy zginął. To z tego cmentarza przewieziono Nieznanego Żołnierza pod kolumnadę Pałacu Saskiego do Warszawy.

Corocznie, w Dzień Zaduszny płonęły na ich mogiłach światła i leżały kwiaty. Tak było przez dwadzieścia lat niepodległego Państwa. Ale przyszły złe czasy dla Polski i dla Lwowa. Wtargnęli obcy ze wschodu i przez pół wieku barbarzyńcy niszczyli mogiły. Katakumby, w których pochowano 72 najbardziej zasłużonych Obrońców, zbeszczeszczono obscenicznymi napisami, zniszczono pomniki: lotników amerykańskich i piechurów francuskich, którzy walczyli razem z polskimi żołnierzami o naszą wolność, połamano krzyże, pozrywano tablice nagrobne. Zabraniano nawet wstępu na cmentarz. Mimo zakazów w każde święto Zmarłych na mogiłach płonęły światła i leżały kwiaty. Aż przyszedł ów najstraszniejszy dzień – **25 sierpnia 1971** roku, gdy na cmentarz wtargnęły wojskowe buldożery,

przejechały po grobach i zniszczyły kolumnadę Pomnika Chwały. Nie zdały się protesty stowarzyszeń wojskowych w kraju i na świecie, listy generałów, obrońców Lwowa: Mieczysława Boruty-Spiechowicza i Romana Abrahama do władz polskich i radzieckich. Odpowiedzi nie nadeszły.

Dopiero zmiany ustrojowe po obu granicach odmieniły los cmentarza. Pracująca we Lwowie polska firma „Energopol” z jej dyrektorem Józefem Bobrowskim uzyskała w r. 1989 pozwolenie na porządkowanie cmentarza. Do roboty stanęli wszyscy pracownicy krakowskiej firmy i wraz z polskimi mieszkańcami Lwowa dnia wolne od pracy poświęcali na uprzążanie cmentarza z gór śmieci, gruzów i nieczystości nawiezionych specjalnie na mogiły.

Wiele miesięcy upłynęło, wiele odbyto rozmów i trudnych negocjacji z miejscowymi władzami i rządem w Kijowie, by wreszcie mógł nadejść ten niezapomniany dzień – poświęcenie odbudowanego cmentarza Obrońców Lwowa.

Piękny i słoneczny był dzień 24 czerwca 2005 roku. Od wczesnych godzin porannych ciągnęły tłumy na cmentarz Obrońców. Przybyli z wielu krajów świata: z Australii, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Kanady i oczywiście miejscowi lwowianie, a także ci Polacy, którzy uchwałą jałtańską zostali wyrzuceni z Ziemi Ojczyściej, a teraz są mieszkańcami Krakowa, Wrocławia, Szczecina, Warszawy, pobliskiego Przemyśla i Jarosławia oraz innych małopolskich miejscowości, by oddać hołd swym poległym dzieciom. Nad białymi krzyżami powiewał las dawno niewidzianych tu polskich biało-czerwonych sztandarów. Przy mogiłach stanęły warty honorowe harcerzy, żołnierzy polskich i dawnych kombatanów Armii Krajowej Obwodu Lwowskiego,



Franciszek Manowarda de Jana



Ludwik Tenerowicz



Władysław Husakowski



Ludwik Ślepowron Korwin



Antoś Petrykiewicz
Fot. repr. Danuta B. Łomaczewska



Biskup Sławoj Leszko Głódź wraz z duchownymi innych wyznań wziął udział we wspólnym poświęceniu cmentarza.
Fot. Krzysztof Łokaj („Rzeczpospolita”).



Janusz Lewartowski



Składanie wieńców na grobie nieznanych żołnierzy poległych na Persenkówce.
Fot. Mieczysław Szponer



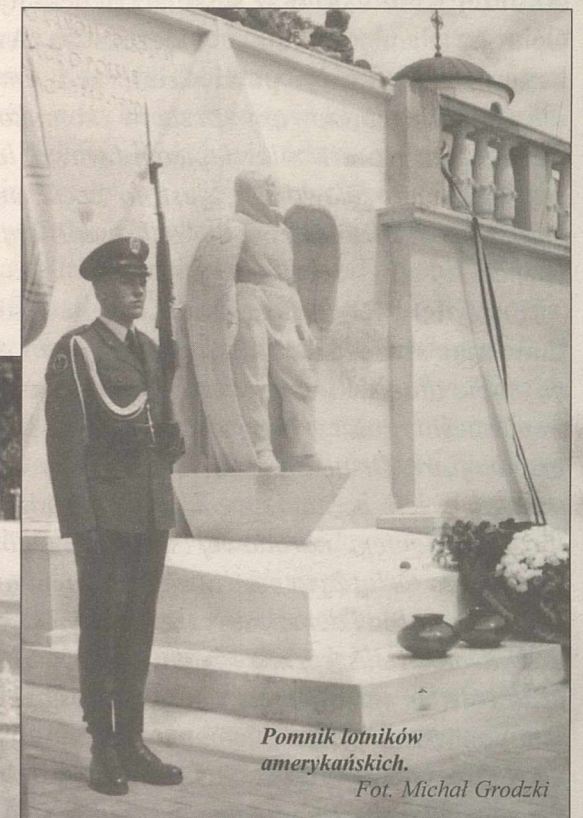
„Nasz Dziennik”
Fot. R. Sobkowie



Pomnik piechurów francuskich.
Fot. Michał Grodzki.



Cmentarz Obrońców 2004 r.
Fot. Mieczysław Medwedowski



Pomnik lotników amerykańskich.
Fot. Michał Grodzki

którzy choć bez mundurów swoją wojskowość podkreślili biało-czerwonymi opaskami na rękawach marynarek i medalami w klapach.

Punktualnie o godz. 10 obaj prezydenci: Kwaśniewski i Juszczenko przybyli na Cmentarz Obrońców. Uprzednio odwiedzili cmentarz żołnierzy ukraińskich, gdzie złożono wieńce i odmówiono w języku ukraińskim modlitwę za zmarłych, a miejscowy chór odśpiewał panichidę.

Dźwiękami naszego hymnu narodowego powitano wchodzących na cmentarz Obrońców obu prezydentów oraz przedstawicieli rządu, sejmu, senatu, władz Lwowa i zaproszonych gości, wśród których widzieliśmy ostatniego prezydenta RP na Obczyźnie, Ryszarda Kaczorowskiego.

Krótkie przemówienia powitalne wygłosili: prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, **Andrzej Kamiński** oraz sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa **Andrzej Przewoźnik, który powiedział**, że „*cmentarz nie został odbudowany przeciw komukolwiek, a zwłaszcza przeciw mieszkańcom Lwowa, lecz dla upamiętnienia prawdy, że jest to część tradycji i tożsamości Polaków, co usiłowali zniszczyć sowieci*”.

Prezydent RP Aleksander Kwaśniewski przemawiając stwierdził: „*nad tymi mogiłami podajemy sobie dłonie i w przyszłość idziemy razem. My, współcześni Polacy, pochylamy dziś nisko głowy przed ofiarą Orląt lwowskich. Składamy im hołd, poruszeni ich bohaterstwem, poświęceniem, żarliwym oddaniem narodowej sprawie. Odbudowa Cmentarza Orląt była możliwa tylko dzięki temu, że powstała wolna i demokratyczna Ukraina. Dziękuję prezydentowi Juszczenko i radnym Lwowa, że zdecydowali się na otwarcie cmentarza. Opiekę nad nim powierzam mieszkańcom miasta*”.

A prezydent Wiktor Juszczenko w odpowiedzi powiedział: „*pamiętajmy lekcje historii. Wolna Polska jest przyjacielem i strategicznym partnerem wolnej Ukrainy. Wielka szkoda, że wśród nas nie ma już Papieża Jana Pawła II, wielkiego Polaka.*

Bardzo wiele zrobił, by nadszedł dzisiejszy dzień. Pozostała jego nauka. Proszę Boga o siły dla naszych narodów, aby urzeczywistnić jego naukę i przykazania. Prochy poległych stały się częścią lwowskiej ziemi. I tylko tutaj polski naród może oddać hołd ich pamięci. Mają oni do tego prawo, a my – o czym jestem przekonany – mamy chrześcijański obowiązek im pomóc”.

Ekumeniczną mszę świętą, poprzedzoną rycerską pieśnią „*Bogurodzica*”, odprawił kardynał Marian Jaworski w asyście bpa pomocniczego Mariana Buczka, bpa Leszka Sławoja Głódzia, kardynała Lubomyra Huzara, pastora ewangelickiego, rabina i bpa polowego WP ks. Tadeusza Płoskiego, który w homilii przypomniał, że Rzeczpospolita pierwsza uznała niepodległość Ukrainy w r. 1991 i zaapelował o pojednanie obu narodów. Modlitwę za zmarłych odmówili; zwierzchnik kościoła grekokatolickiego Lubomyr Huzar, pastor kościoła ewangelickiego oraz naczelny rabin Polski.

Na zakończenie mszy św., przy wtórze żołnierskich werbli, odczytano w obu językach apel poległych.

Przy dźwiękach polskich pieśni wojskowych, odsłonięcia pomników: lotników amerykańskich – dokonał ambasador USA w Kijowie, a piechurów francuskich – ambasador Francji na Ukrainie.

Biskup Leszek Sławoj Głódź i duchowni wyznań, biorący udział w uroczystości, poświęcili żołnierskie mogiły. Defilada trzech rodzajów broni Wojska Polskiego zakończyła oficjalną uroczystość.

Usytuowany u stóp Pomnika Chwały grób czterech Nieznanych Żołnierzy i Włodzimierza Słotwińskiego szeregowego V Odcinka, poległych w grudniu 1918 roku na Persenkówce, pokryły wieńce od rządu polskiego i ukraińskiego, stowarzyszeń kombatanckich oraz niezliczone ilości kwiatów złożone przez świadków i uczestników tych niezapomnianych przeżyć na lwowskim Campo Santo. Ten dzień zostanie w pamięci wszystkich Polaków. Czekano nań ponad pół wieku po tej i tamtej stronie granicy.



„O Kresach, Dniach Lwowa, roli Państwa w ochronie dóbr kresowych”

Z Mariuszem Błaszczakiem, Burmistrzem Dzielnicy Śródmieście m. st. Warszawy, Honorowym Patronem tegorocznych Dni Lwowa i kandydatem na Posła z listy Prawa i Sprawiedliwości rozmawia Marek Makuch.

Marek Makuch: Panie Burmistrzu, już po raz drugi, w roku 2003 jako zastępca burmistrza Woli i w 2005 jako Burmistrz Dzielnicy Śródmieście, współorganizuje Pan Dni Lwowa w Warszawie. Skąd to zainteresowanie i otwartość, nieczęsta w dzisiejszych czasach, na sprawy kresowe?

Mariusz Błaszczak: Jako Polak czuję więź ze swoim narodem, więc jest rzeczą naturalną, że interesują mnie sprawy, którymi żyją rodacy również za obecną wschodnią granicą. Nasza historia bez względu na miejsce zamieszkania była w ostatnich stuleciach bardzo bolesna. W 1918 roku z wielkim trudem wywalczyliśmy niepodległość. Po II wojnie światowej musieliśmy czekać aż do roku 1989, by ponownie stać się państwem niezależnym od obcej dominacji. Jednak odnoszę wrażenie, że ten sukces z początku XX wieku był pełniejszy. Cieszę się oczywiście również i z ostatniego zwycięstwa, bez którego nasza rozmowa nie byłaby możliwa. Niewątpliwie organizacja takich imprez jak Dni Lwowa w Warszawie korzystnie wpływa na zainteresowanie społeczeństwa problematyką kresową zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Dodam jeszcze, że jestem absolwentem Wydziału Historycznego na Uniwersytecie Warszawskim. Podczas studiów wraz z przyjaciółmi podróżowaliśmy po Kresach dawnej Rzeczypospolitej. Z tych wyjazdów pozostało we mnie głębokie przekonanie o ścisłym związku Kresów z naszą historią i kulturą.

M.M.: Kresy Wschodnie są kolebką polskiej kultury. Nazwiska wielkich: Aleksander Fredro, Adam Mickiewicz, Słowacki i wielu innych są nierozzerwalnie związani z Kresami. Jakie działania

Pana zdaniem powinny być podejmowane, by świadomość tego faktu docierała do dzisiejszej młodzieży?

M.B.: Myślę, że dzisiejsza młodzież ucząca się w zmienionej od 1999 roku szkole jest coraz bliższa uzyskania pełnej świadomości historycznej odnośnie znaczenia Kresów dla narodowej kultury, w tym również języka, ze szczególnym uwzględnieniem literatury pięknej. W kanonie lektur obowiązkowych znajdują się utwory wszystkich wymienionych pisarzy i poetów. Ożywienie zainteresowania Kresami przyniosło także przyznanie Nagrody Nobla w dziedzinie literatury Czesławowi Miłoszowi. Dyskusja, jaka przy tym rozgorzała, przeniosła, tematykę twórcy kresowiaka na grunt ściśle współczesny. Teraz to zainteresowanie, moim zdaniem należy wzmacniać. Można to czynić na przykład poprzez kontakty między młodzieżą. Pamiętajmy, że z Kresów pochodzili również wybitni dowódcy wojskowi, politycy i naukowcy światowej sławy, a więc postaci, które wciąż wzbudzają zainteresowanie.

M.M.: W obydwu Zarządach Dzielnic na Woli i Śródmieściu odpowiada Pan za oświatę, co pana zdaniem można uczynić na tym poziomie samorządowym, by podnieść jakość wiedzy na temat Kresów?

M.B.: Poziom samorządowy wydaje się idealny do nawiązywania kontaktów bezpośrednich pomiędzy społecznościami lokalnymi. Uważam, że taka współpraca z powodzeniem może się dokonywać między dzielnicami poszczególnych miast. Korzyści odniosłyby obie strony. Wiadomo, nic tak nie zbliża ludzi jak wzajemne kontakty, dzielenie się doświadczeniem. My mamy okazję zdobywać tę wiedzę

w Unii Europejskiej. Zwrot Ukrainy ku zachodowi dokonany poprzez „pomarańczową rewolucję” daje nadzieję na to, że kontakty z mieszkańcami dawnych polskich Kresów staną się łatwiejsze. Olbrzymie znaczenie mają także organizowane konkursy wiedzy o tych miejscach i wystawy z nimi związane.

M.M.: **Zadaniem państwa jest ochrona dóbr kultury zarówno materialnej i niematerialnej. Jakie działania Pana zdaniem winno się podjąć w celu ochrony tych dóbr, które nie z winy Polski pozostały po drugiej wojnie światowej poza jej granicami? Jakie formy wspierania i aktywności powinna wykazać administracja państwowa?**

M.B.: Dobra kultury są własnością całego narodu. Można powiedzieć, że kresowiaczy w sposób naturalny stoją na straży tych dóbr, gdyż są ich najbliższymi. Zadaniem rządu polskiego jest natomiast udzielanie niezbędnego wsparcia w zakresie tworzenia odpowiedniego klimatu politycznego i oczywiście troska o finansowanie ważnych projektów. Zadaniem głównym jest niedopuszczenie do dalszej degradacji dóbr kultury polskiej po spustoszeniach, jakie dokonały się w minionej epoce. Następnie trzeba przygotować całościowy program nie tyle ochrony, co nazwałbym to, ratowania ocalałych dóbr. Trzeba znaleźć sposób pozyskiwania funduszy na ten cel.

M.M.: **Czy nie byłoby dobrym rozwiązaniem ustawowy zapis obligujący placówki oświatowe na poziomie gimnazjalnym i średnim do organizowania wyjazdów młodzieży do Lwowa, Wilna i innych miejsc związanych z czasami świetności Polski?**

M.B.: Szkoły w Polsce są autonomiczne i w tym zakresie poczytujemy to jako sukces. Wiem, że nasza młodzież nawiązuje kontakty ze swoimi rówieśnikami mieszkającymi na Kresach. Są to procesy naturalne, a zainteresowanie terenami na wschód od granicy na Bugu stale wzrasta. Chcąc zobowiązać placówki do organizowania takich wyjazdów, musielibyśmy znaleźć na ten cel pieniądze, gdyż szkolnictwo w naszym kraju jest bezpłatne. W obecnym stanie finansów państwa jest to raczej trudne do zrealizowania. Co nie oznacza, że jesteśmy bezsilni. Konkursy wiedzy, festiwale, nasze Dni Lwowa dotowane przez samorządy odgrywają w moim przekonaniu bardzo pozytywną rolę. W Śródmieściu po raz kolejny oświatowa „Solidarność” wraz z samorządem dzielnicy zorganizowała na przykład kolejną

edycję konkursu wiedzy o Katyniu. Główną nagrodą był wyjazd młodzieży do Katynia. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby organizować podobne konkursy na przykład wiedzy na temat Kresów czy Lwowa.

M.M.: **Na Kresach pozostało wielu Polaków. Częstokroć żyją w tragicznych warunkach, jakby zostali zapomniani przez Ojczyznę. Stoją na straży polskości, kultywując język, tradycje, skromnymi siłami odbudowując zabytki kultury. Czy w związku z tym Rzeczpospolita nie powinna podjąć bardziej aktywnych działań na rzecz Polaków? Czy na przykład ustanowienie „karty Polaka” nie byłoby właściwe – biorąc za przykład ostatnie wydarzenia na Grodzieńszczyźnie?**

M.B.: Mam świadomość trudnych warunków, w jakich żyje część Polaków zamieszkujących poza obecną wschodnią granicą. Pomoc niesiona przez Wspólnotę Polską, Fundację Pomocy Polakom na Wschodzie czy inne organizacje jest godna szacunku. Dużą ofiarnością odznacza się także Kościół katolicki wspierający najbardziej potrzebujących. Wspomnieć należy także o inicjatywach wakacyjnego wypoczynku dzieci i młodzieży. Moim zdaniem należy zrobić wszystko, aby wprowadzić w życie konstytucyjny zapis umożliwiający osobom polskiego pochodzenia osiedlanie się na stałe w Polsce. Dużym udogodnieniem byłoby zrezygnowanie z konieczności udowodnienia posiadania środków finansowych na ten cel. Polacy mieszkający poza granicami kraju muszą mieć wsparcie nie tylko finansowe, ale także prawne czy instytucjonalne. Nie mogą czuć się pozostawieni sami sobie. Dlatego godna uwagi jest inicjatywa Prawa i Sprawiedliwości wydawania w Polsce i przekazywania Polakom mieszkającym na Białorusi „Głosu z nad Niemną”, gazety, która z uwagi na to, że pisze prawdę, nie może się tam ukazywać.

M.M.: **Jest Pan kandydatem na posła do Sejmu z ramienia Prawa i Sprawiedliwości, czy, kiedy zostanie Pan posłem, sprawy dotyczące Kresów znajdą się w katalogu pańskich działań? Czy na Pana wsparcie będą mogły liczyć organizacje kresowe?**

M.B.: Oczywiście jestem zainteresowany potrzebami i oczekiwaniami Polaków żyjących na Wschodzie. Będę aktywnie pomagał w działaniach służących zachowaniu naszego dziedzictwa narodowego. Musimy wspólnie wypracować racjonalne

propozycje dotyczące przyszłości Polaków zamieszkujących Kresy dawnej Rzeczypospolitej. Za najważniejsze zadanie uważam zachowanie mowy ojczystej, kultury, tradycji oraz świadomości narodowej. Ważne jest także upowszechnianie wiedzy na temat praw przysługujących Polakom zamieszkałym za granicą. Należy dbać o odpowiednie

regulacje na szczeblu rządowym, które gwarantowałyby Polakom mieszkającym na Kresach prawo do nieskrępowanego działania. W moim przekonaniu znacznie ułatwi nam kontakty wspólna obecność w Unii Europejskiej, co już widać w kontaktach polsko-litewskich.

M.M.: Dziękuję za rozmowę.



**URZĄD DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE
MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY**

i

**TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA
I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH
oddział stołeczny**

zapraszają

20-25 listopada 2005

na „Dni Lwowa w Warszawie”

w programie:

- uroczysta zmiana warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza i apel poległych – 20 XI 2005 godz. 12.00,
- Msza święta w intencji Obrońców Lwowa w Bazylice Świętego Krzyża – 20 XI 2005 godz. 13.00,
- Koncert galowy w Galerii Porczyńskich – 21 XI 2005, godz. 17.00
- Spotkanie przedstawicieli szkół noszących imię „Orląt Lwowskich” organizowane przez gimnazjum im. Orląt Lwowskich Nr 27 Warszawa przy ul. gen. Romana Abrahama, godz. 10.00

HONOROWY PATRONAT:

BURMISTRZ DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE M.ST. WARSZAWY

MARIUSZ BŁASZCZAK

Dla zachowania w pamięci

STANISŁAW LESZCZYŃSKI

17 maja w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego zebrali się wraz z prof. Pawłem Wieczorkiewiczem studenci różnych Wydziałów Uczelni, by spotkać się z uczestnikiem akcji „Burza” we Lwowie w 1944 roku, żołnierzem Armii Krajowej, a obecnym tu mjr. Ryszardem Orzechowskim, który w trakcie walk o miasto wywiesił biało-czerwoną flagę na lwowskim ratuszu.

Podczas tego spotkania wyświetlono film wyreżyserowany przez Jerzego Janickiego o przebiegu samej akcji „Burza” i działaniach lwowskiej AK.

Na wstępie mjr. Orzechowski opowiedział, w jaki sposób trafił do szeregów Armii Krajowej, której członkiem był jego starszy brat Franciszek, a on sam był jednym z najmłodszych żołnierzy. Wyjaśnił zebranym sytuację, w jakiej znalazł się Lwów w lipcu 1944 roku, a z wyświetlonego filmu zebrani dowiedzieli się o szczegółach akcji „Burza” opowiedzianych przez starszych członków organizacji.

W ogólnym zarysie zamierzeniu akcji „Burza” było wyzwolenie Lwowa spod okupacji hitlerowskiej siłami Armii Krajowej jeszcze przed wejściem wojsk radzieckich do miasta. Zamiar udało się zrealizować jedynie częściowo z uwagi na zbyt małe siły oddziałów konspiracyjnych oraz szybkie działanie wojsk radzieckich.

Wywieszenie flag sił sprzymierzonych (amerykańskiej, brytyjskiej, radzieckiej i polskiej) było aktem determinacyjnym w obliczu wroga, który okupował jeszcze zachodnią część Lwowa, wymagającym sporej odwagi. Miało to również wydźwięk polityczny, poprzez zmanifestowanie, że Lwów jest miastem polskim i wyzwolony został przez Polaków z Armii Krajowej.

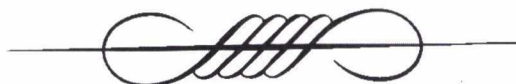
Władze sowieckie z chęcią przyjęły pomoc Polaków w wyzwolaniu Lwowa, ale w krótkim czasie rozbrojono oddziały AK, a oficerów podstępnie aresztowano i wywieziono w głąb Rosji.

Ryszardowi Orzechowskiemu udało się cudem uniknąć aresztowania w trakcie tropienia wszystkich członków AK przez władze radzieckie, a szczególnie przez NKWD.

Obecny na spotkaniu ppłk Stanisław Leszczyński, ówczesny członek AK w swoim rodzinnym mieście Stanisławowie, zapoznał zebranych z sytuacją w tym samym okresie w województwie stanisławowskim i wyjaśnił, dlaczego równoległe nie mogła tam być przeprowadzona akcja „Burza”.

Uczestnicy spotkania żywo interesowali się poruszonymi tematami i zadawali szereg ciekawych pytań.

Na zakończenie oklaskami podziękowali mjr. Orzechowskiemu.



Lato, lato, lato czeka ... uczniów i nauczycieli Gimnazjum nr 27 im. Orłąt Lwowskich w Warszawie

BOŻENA BARTOSZKO

Nauczycielka Gimnazjum nr 27

„Lato, lato, lato czeka...”, ale zanim słowa piosenki stały się rzeczywistością, we wszystkich gimnazjach w Polsce odbyły się uroczystości kończące rok szkolny 2004/2005. Tak było też w przypadku Gimnazjum nr 27 im. Orłąt Lwowskich w Warszawie.

10.6.05 r. późnym popołudniem uczniowie klas trzecich odświętnie ubrani zatańczyli Poloneza, który rozpoczął pożegnalny bal w szkole. Dziewczęta i chłopcy pięknie prezentowali się podczas tańca. Wielu rodzicom, którzy tłumnie przybyli na tę uroczystość, zakręciła się łza w oku. Młodzież nagrodzono gromkimi brawami.

Oficjalna część uroczystości kończącej rok szkolny odbyła się 23.6.05 r. w sali gimnastycznej szkoły, gdzie zgromadzili się uczniowie i zaproszeni goście. Punktualnie o godz. 17:30 rozległ się dźwięk werbli i pojawił się poczet sztandarowy. Po odśpiewaniu hymnu państwowego głos zabrał pan dyrektor Apoloniusz Stawicki. Przypomniwał on młodzieży wydarzenia, które miały miejsce w bieżącym roku szkolnym. Wiele ciepłych słów skierował pod adresem Papieża Jana Pawła II, a jednocześnie podkreślił godną postawę młodzieży w chwilach trudnych dla Polaków i całego świata.

W imieniu Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich ppłk. Stanisław Leszczyński, który w swoim przemówieniu nawiązał do postawy patrona szkoły Orłąt Lwowskich, wyraził nadzieję, że 24.6.2005 r. nastąpi oczekiwane uroczyste otwarcie cmentarza we Lwowie.

Po zakończeniu wystąpień pani Bożeny Kłos i księdza proboszcza naszej parafii, prałata dr. Zyg-

munta Uczciwka, którzy złożyli uczniom i nauczycielom życzenia na wakacje oraz podziękowali za współpracę dyrekcji i wychowawcom klas trzecich, nastąpiło uroczyste wręczenie nagród, dyplomów, stypendiów i świadectw z wyróżnieniem uczniom, którzy odnieśli sukces w różnych dziedzinach szkolnej edukacji.

Z uśmiechem na twarzy absolwenci opuścili mury szkoły. Jeśli kiedykolwiek ponownie przekroczą jej progi, zostaną serdecznie powitani jako przyjaciele i goście.



Wręczenie uczniom świadectw z wyróżnieniem.

„Wypijmy za Lwów”

ANDRZEJ MIERZEJEWSKI

W numerze 33/34 naszego Biuletynu miałem okazję przedstawić czytelnikom tom poetycki Bogdana St. Kasprowicza pt. „*Moim miastom. Wiersze i piosenki z Bytomiem i Lwowem w tle*” wydany przez Instytut Lwowski w Warszawie w roku 2004. Wyraziłem wówczas pogląd, że mamy tu do czynienia z wyjątkowym zjawiskiem literackim. Wiersze zawarte w tym tomie emanują bowiem niezwykłą miłością i tęsknotą do Lwowa, miasta, z którym poeta w pełni się identyfikuje, chociaż przyszedł na świat już po II wojnie światowej nie pod Wysokim Zamkiem, lecz w Katowicach w rodzinie ekspatriowanych Lwowian. Rodowód swój autor określa tak: urodzony w Katowicach, wychowany w Bytomiu, sercem Lwowa obywatel.

Minął zaledwie rok od ukazania się poprzedniego tomu poetyckiego Bogdana Kasprowicza i oto nakładem Instytutu Lwowskiego wydany zostaje nowy zbiór jego wierszy opatrzony tym razem nieco frywolnym tytułem „*Wypijmy za Lwów*”. Nawiązuje w nim autor do bardzo popularnych w przedwojennym Lwowie improwizowanych zabaw poetyckich, z których słynęła knajpa literacko-artystyczna „*Atlas*” mieszcząca się w Rynku pod numerem 45. W lokalu tym, prowadzonym przez Edwarda Tarlarskiego, biesiadowali i doskonale jadło szlachetnymi trunkami zakrapiali znani literaci, artyści, aktorzy i naukowcy. Bywalcami „*Atlasa*” byli np. tacy ludzie pióra jak Leopold Staff, Jan Kasprowicz, Jan Parandowski, Henryk Zbierzchowski, Józef Wittlin, Tadeusz Hollender czy Andrzej Chciuk. Niepowtarzalna atmosfera i urokliwy nastrój „*Atlasa*” inspirowały bankietującą tam brać artystyczną do wygłaszania improwizowanych żartobliwych wierszy, z których co przedniejsze wpisywane były do „*Złotej Księgi Atlasowej*”.

Bogdan Kasprowicz w tomiku pt. „*Wypijmy za Lwów*” podjął próbę swego rodzaju kontynuacji tego nurtu improwizowanej poezji biesiadnej. Uza-

sadniając swój pomysł, autor pisze: „*Kamienica nr 45 w lwowskim Rynku (nie gości już artystycznej cyganerii, ale duch, przeniesiony w lwowskich sercach do Wrocławia, Bytomia, Gliwic, przetrwał. Ta książeczka ma zaświadczyć o tym, że mimo ciężkich czasów i życia z dala od lwowskiego genius loci, przecież humor nas nie opuszcza*”.

Na omawiany tu zbiorek poetycki składają się toasty i wiersze okolicznościowe samego Bogdana Kasprowicza oraz utwory pisane przez przyjaciół autora i do niego adresowane.

Całość utrzymana jest na ogół w konwencji „z przymrużeniem oka” i na wesoło, jak przystało na twórczość biesiadną, nie brak jednak też refleksji całkiem poważnych, szczególnie wówczas, gdy mowa o nieustannej tęsknocie do utraconego Lwowa.

Tematyka utworów jest bardzo różnorodna: znajdziemy tu na przykład obok wierszowanych toastów żartobliwe reminiscencje ze spotkań z przyjaciółmi przy kieliszku, refleksje o życiu i dylematach, które ono niesie, odniesienia do aktualnych wydarzeń politycznych, nie brak też akcentów romansowych... Jednym słowem wachlarz tematów jest szeroki, ale prawie zawsze w tle jest Lwów jako stały punkt odniesienia.

Większość utworów jest opatrzona dedykacjami. Wśród nich, w dziale zatytułowanym „*W drugą stronę czyli wiersze od przyjaciół*”, jest też i taka: „*Bogdanowi, który dał mi Lwów*”. Słowa te brzmią w tym miejscu szczególnie trafnie, bowiem cały omawiany tu tomik jest w zamierzeniu autora kolejnym już poetyckim „daniem Lwowa” czytelnikom. Za to nowe lwowskie przesłanie winniśmy wdzięczność Bogdanowi Kasprowiczowi, poecie zawsze wiernemu swemu umiłowanemu Miastu.

Bogdan St. Kasprowicz: *Wypijmy za Lwów. Wiersze dla i od przyjaciół*. Wyd. Instytut Lwowski. Warszawa 2005.

Lwów – Kijów 07.04.2005 r.

1. dz. P/p106/04/05

Wielce Szanowny Pan
Wiktor Juszczenko
Prezydent Ukrainy

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie zwraca się z uprzejmą prośbą o wsparcie idei otwarcia Domu Polskiego we Lwowie.

Polacy – obywatele Ukrainy, którzy mieszkają we Lwowie z dziada pradziada od wielu lat zwracali się wielokrotnie do władz miasta o przydzielenie budynku, w którym mieściłby się Dom Polski, lecz bez rezultatu.

Obecnie Towarzystwo Polskiej Kultury Lwowa mieści się i działa w małym pomieszczeniu, które nie odpowiada realnym potrzebom szerokiej działalności Towarzystwa.

Polacy – obywatele Ukrainy spodziewają się, że właśnie Dom Polski stanie się nie tylko wizytówką zachowanych tradycji kultury naszego narodu i jej szerokiej promocji, ale jednocześnie przyczyni się do dalszego zbliżenia i wzbogacenia wzajemnych kontaktów polsko-ukraińskich przede wszystkim, jak również z przedstawicielami innych narodowości mieszkających obok siebie.

Wierzymy, że przyszli użytkownicy Domu Polskiego opracują koncepcję wykorzystania i utrzymania tego Domu, w którym znajdzie się miejsce dla każdego zgromadzenia działającego we Lwowie (jest ich ponad 10), zadbają również o to aby w Domu tym powstały: klubo-kawiarnia, klub młodzieżowy, klub prasy i książki, pokoje gościnne.

Serdecznie dziękujemy za przychylne spojrzenie na przedstawioną przez nas prośbę.

Z wyrazami głębokiego szacunku w imieniu Zarządu

Emilia Chmielowa

Do wiadomości.

1. Przewodniczący Zarządu
Federacji Polskich Organizacji na Ukrainie
2. V-ce Przewodniczący Światowej Rady Polonii
3. Członek Rady Przedstawicieli Organizacji
Mniejszości Narodowych przy Prezydencie Ukrainy

Sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich za 2004 rok

JOANNA BAJTYNGIER, RYSZARD ORZECZOWSKI

Rok sprawozdawczy 2004 był drugim w obecnej kadencji. Prezesem Zarządu Oddziału Stołecznego jest, zgodnie z dokonanym wyborem, Ryszard Orzechowski.

Na wniosek złożony o wpis do Krajowego Rejestru Sądowego Zarząd Oddziału otrzymał numer **0000114040**. Oddział Stołeczny otrzymał również nadany przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy XIX Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego status Organizacji Pożytku Publicznego.

W roku 2004 Zarząd opracował i wdrożył stronę internetową: **www.lwowiacy.pl**, gdzie zamieszczane są aktualności z życia Oddziału.

Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i KPW liczy obecnie 1.100 członków. Jest to stan według kartoteki nie zawsze poparty liczbą czynnych członków czy też płacących składki. W roku sprawozdawczym wpłynęło do kasy Oddziału ze składek członkowskich **4.359 zł**.

I. Działalność Zarządu na rzecz Lwowa i Kresów.

1. Pomoc w odbudowie Cmentarza Łyczakowskiego i Obrońców Lwowa.

W roku 2004 na podstawie zezwolenia udzielonego przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji nasi członkowie, przy udziale młodzieży ze szkoły im. Orłąt Lwowskich, kwestowali w Dniach Świąt Zmarłych na ulicy przed Cmentarzem Powązkowskim i na terenie Cmentarza Wojskowego na Powązkach. **Zebrano 20.390 złotych**. Zostały one przekazane do Rady Ochrony Pamięci

Walk i Męczeństwa na zasilenie funduszu niezbędnego do konserwacji, renowacji i kosztów utrzymania Cmentarza Łyczakowskiego i Obrońców Lwowa we Lwowie.

Dla przypomnienia – w roku ubiegłym 2003 – **zebrano 20.500 zł**. Zgodnie z obowiązującym trybem kwota ta została zamieszczona w lokalnych wydawnictwach, jako podziękowanie. Dziękowano za trud kwestarzom, jak również za hojność ofiarodawcom, mieszkańcom Warszawy, którzy okazali się wrażliwi na historię Polski i Lwowa.

Również dla uczczenia pamięci zmarłych Polaków przekazane zostały do Lwowa znicze i symboliczne zapalaki zniczowe i przez działaczy Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi zapalone na grobach wojskowych w Dniu Zmarłych, jak również innych rocznic historycznych np. Powstania Styczniowego i grobach zasłużonych dla kultury polskiej, np. Artura Grottgera, Marii Konopnickiej, przy pomniku Juliana Ordona itp.

Wspomniane znicze i zapalaki otrzymaliśmy jako darowiznę od producentów na złożony przez nas wniosek.

2. Pomoc Zarządu na rzecz Lwowa i Kresów

Pomoc finansowa

W roku 2004 z otrzymanych dobrowolnych datków wpłaconych do kasy Zarządu przez członków i sympatyków Towarzystwa przekazane zostało: paczki żywnościowe równowartości 50 zł każda, na ogólną wartość 2.800 zł polskim rodzinom w Kołomyji za pośrednictwem Przewod-

niczącej Towarzystwa Kultury Ziemi Kołomyjskiej – Stanisławy Kołusenko.

Pomoc 4.000 zł. na 4 przedszkola we Lwowie po 1.000 zł na każde, które otrzymali rodzice polskich dzieci uczęszczających do grup polskojęzycznych oraz wychowawczynie przedszkoli.

Pomoc wartości 500 zł na koszty pochówku ubogiej Polki ze Lwowa (nazwisko znane Zarządowi) za pośrednictwem Janiny Zamojskiej – działaczki polskiej we Lwowie.

Pokwitowania otrzymanych darów znajdują się w aktach finansowych Oddziału Stołecznego, jako dokument rozchodowania przekazanych na nasze ręce pieniędzy.

2. Pomoc rzeczowa

Przekazane do Oddziału Stołecznego od indywidualnych darczyńców dary rzeczowe w postaci odzieży (spodnie męskie, koszule męskie, kurtki, obuwie, bielizna dziecięca, książki) zostały rozdzielone do szeregu odbiorców:

– Towarzystwa Kultury Polskiej im. Franciszka Karpińskiego w Stanisławowie, które „Dziękuję za troskę i pamięć o rodakach pozostałych na wschodzie”,

– na ręce wychowawczyń polskich grup przedszkola nr 131 oraz harcerzy, którzy „składają serdeczne podziękowania wszystkim, kto przyczynił się do przekazania pomocy humanitarnej. Zapewniamy, że książki i odzież przekazane są dzieciom i wnukom naszego Towarzystwa. Szczególne podziękowania Sz. Panu Ryszardowi Orzechowskiemu za pamięć, za wielki trud i poświęcenie się tak wielkiej sprawie ...serdeczne nasze Lwowskie Bóg zapłać”.

– Odzież ciepła (kurtki, obuwie) przekazana została przez harcerzy, którzy odwiedzili Sambor, Stryj, Łanowice, Wojutycze i „wszędzie przyjmowani byli przez Polaków ze wzruszeniem i serdecznością, cieszyli się, że rodacy z Polski pamiętają o nich i że mogą porozmawiać w rodzinnym języku”.

3. Kontakty z organizacjami Lwowa i Kresów

Oddział Stołeczny utrzymuje stałe kontakty ze Stowarzyszeniami Polskimi na Ukrainie: Towarzystwem Opieki nad Grobami Wojskowymi, Towarzystwem Kultury Polskiej w Stanisławowie, Kołomyji, nauczycielami szkół i polskich przedszkoli we Lwowie i Kresach, np. Szkoły w Mościskach i Borysławiu.

O wartości spełnianej misji świadczy fakt, iż na mocy postanowienia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej za wybitne zasługi w promocji kultury polskiej i w uznaniu zasług dla umacniania poczucia więzi narodowej Polaków zamieszkałych na Ukrainie z Polską oraz utrwalania związków z krajem zostali odznaczeni wysokimi państwowymi odznaczeniami m.in. znani nam: **Janina Zamojska**, **Emilia Chmielowa**. Natomiast nasza koleżanka, członek Zarządu Stołecznego i wieloletnia redaktorka Biuletynu Informacyjnego **Danuta Barbara Łomaczewska** otrzymała od Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Dyplom Uznania. Został on Jej przyznany „za całokształt pracy i wieloletni wysiłek na rzecz dokumentowania i popularyzowania spuścizny Kresowej”.

II. Działalność na rzecz członków TMLiKPW i mieszkańców Warszawy

1. Realizując statutowe cele pielęgnowania dorobku historycznego Lwowa i tradycji polskiej, zorganizowany został przez Oddział Stołeczny koncert w dniu 15 maja 2004 r. w Łazienkach Królewskich z okazji obchodów:

100-lecia budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie oraz 105-lecia budowy pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie. W koncercie wzięli udział chór i orkiestra Szkoły Muzycznej nr 1 im. Oskara Kolberga oraz chór i reprezentacyjna orkiestra Wojska Polskiego.

Koncert odbył się pod patronatem Rady Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy, w imieniu przyjacieli polsko-lwowskiej.

2. Tradycyjnie obchodzone są corocznie w listopadzie **Dni Lwowa w Warszawie**. W programie uroczystości jest:

– składanie wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza z udziałem Kompanii Honorowej Wojska Polskiego i apelem poległych. Biorą w nich także udział poczty sztandarowe szkół, harcerzy i kombatanów.

– Msza św. w intencji poległych w obronie Lwowa odprawiana w Bazylice św. Krzyża, w której uczestniczą poczty sztandarowe biorące udział w składaniu wieńców, zaproszeni przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi ze Lwowa, członkowie Towarzystwa i ludność stolicy.

W czasie mszy św. chór i soliści podkreślają swym repertuarem charakter intencji.

– Tradycyjnie w niedzielę w ramach Dni Lwowa odbywa się uroczysty koncert w Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II (Galeria Porczyńskich) z udziałem 40-osobowego chóru i 50-osobowej orkiestry Szkoły Muzycznej nr 1 im. Oskara Kolberga oraz solistów Opery i artystów scen warszawskich. Program koncertu oparty jest o twórczość autorów ze Lwowa i Kresów, nawiązując do historii, jak również charakterystycznego humoru i folkloru lwowskiego.

W koncercie wzięli udział zaproszeni oficjalni goście, członkowie naszego Towarzystwa wraz z rodzinami, a także, ponieważ mają one charakter otwartych przedstawień, uczestniczy w nich licznie ludność stolicy, zapoznając się z problematyką i kulturą kresową.

Koncert był nagrywany przez telewizję lokalną TV-3 i w ten sposób również szeroko nagłośniony.

Sponsorem koncertu był Urząd m.st. Warszawy – Wydział Kultury. – W ramach obchodów **Dni Lwowa** odbywały się uroczystości w szkołach noszących imię Obrońców Lwowa.

3. Wydawany jest przez Oddział Stołeczny kwartalnik pt. **Biuletyn Informacyjny**. Biuletyn wychodzi od 1996 roku. Omawiana jest w nim tematyka historyczna Kresów z okresu przedwojennego czy okupacji, z uwzględnieniem osobistych doświadczeń członków Towarzystwa. Zawiera również listę ofiarodawców na cele statutowe i pomoc Polakom na Wschodzie, a także informacje z życia oraz działalności Zarządu Oddz. Stołecznego.

Biuletyn rozprowadzany jest wśród członków i sympatyków Towarzystwa. Wysyłany jest do bibliotek w Polsce oraz niektórych odbiorców – Lwowiaków zamieszkałych za granicą. Rozprowadzany jest również wśród ludności stolicy przy okazji spotkań Dniach Lwowa i innych.

4. Członkowie Oddziału Stołecznego Towarzystwa spotykają się na zebraniach środowiskowych

z okazji świąt. Na opłatku i jajeczku. W spotkaniach tych uczestniczą także zaproszeni honorowi goście i działacze Towarzystwa oraz również dyrektorzy i młodzież ze szkół noszących imię Orłąt Lwowskich. Składane są życzenia, śpiewane kołеды czy piosenki lwowskie. Honorowym gościem jest zwyczajowo ks. dr Jarosław M. Popławski utrzymujący z nami kontakt jako spuściznę po śp. kapelanie Kresowiaków, seniorze Januszu Popławskim.

5. Przy Oddziale Stołecznym istnieje 5 klubów: Stryjan, Podolan, Kołomyjan, Lwowiaków i Stanisławowiaków.

Kluby działają w oparciu o przepisy uregulowane Statutem Towarzystwa i jednoczą członków pochodzących z terenów właściwych dla Klubów. Liczą od kilkunastu do kilkudziesięciu osób. Członkowie klubów spotykają się na zebraniach w terminach przez siebie ustalonych. Wysłuchują pogadankę przeważnie o charakterze wspomnieniowym, uczestniczą w zbiórkach na nekropoliach lwowskich, a także warszawskich, w okresie Zaduszek odwiedzają groby i zapalają znicze.

Kluby utrzymują kontakty z Polakami zgrupowanymi przeważnie wokół parafii katolickich na Ukrainie, w miarę możliwości udzielając pomocy, np. na budowę kościoła w Skalacie i odbudowę kościołów w powiecie czortkowskim (klub Podole). Kluby wydają własne Biuletyny, jak: **Głos Podola**, **Strzecha Stryjska** redagowana przez Wrocław z udziałem publikacji klubu oraz **Gazeta Kołomyjska** we współpracy z Klubem Pokucie we Wrocławiu.

6. W sierpniu 2004 roku obchodzono 2. rocznicę śmierci naszego Prezesa śp. księdza Janusza Popławskiego. Był On także kopelanem Kresowiaków.

We mszy św. w Kaplicy Zakładu Niewidomych w Laskach uczestniczyli licznie nasi członkowie nie tylko z Warszawy. Ksiądz śp. Janusz Popławski swoją życzliwością zasługuje na zachowanie Jego w pamięci.



KRONIKA

WARSZAWA

25 stycznia 2005 r. Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych podpisał decyzję o ustanowieniu Medalu „Pro Memoria”.

Został ustanowiony w 60. rocznicę zakończenia II Wo-

jny Światowej dla uhonorowania osób szczególnie zasłużonych w utrwalaniu pamięci o ludziach oraz ich walki o niepodległość Polski podczas II wojny i po jej zakończeniu. Takim właśnie Medalem zostali odznaczeni nasi koledzy z Oddziału Stołecznego TMLiKPW – oficerowie w stanie spoczynku: ppłk Stanisław Leszczyński mjr Ryszard Orzechowski ppor. Mieczysław Szponer

Serdecznie gratulujemy!

11 września nastąpi inauguracja obchodów 180. rocznicy śmierci poety Franciszka Karpińskiego mszą św. radiową w bazylice św. Krzyża w Warszawie. Urodzony 1741 r. w Hołoskowie k. Kołomyi, wychowanek jezuitów stanisławowskich i jezuitów lwowskich, po licznych podróżach krajowych i zagranicznych, osiadł we własnej wsi Chorowszczyźnie. Za życia cieszył się ogromną popularnością, a jego wiersze miłosne należą do najpiękniejszych. Jego autorstwa są także pieśni religijne: „Kiedy ranne wstają zorze”, „Wszystkie nasze dzienne sprawy”, „Bóg się rodzi”. Był również Karpiński autorem ciekawych „Pamiętników” wydanych po jego śmierci.

Obchody śmierci poety rozpoczną się sesją naukową na Uniwersytecie w Brześciu (16 IX); a następnego dnia zostaną złożone kwiaty na jego grobie

w Łyskowie. Msze św. na spokój jego duszy zostaną odprawione w Stanisławowie (Iwano-Frankowsk) 12 IX i dnia 18 IX w Katedrze Lwowskiej.

Patronat honorowy objął Marszałek Senatu RP prof. Longin Pastusiak. Wszystkie uroczystości organizuje Polska Fundacja Kościuszkowska w Warszawie. Wszelkie informacje można uzyskać pod numerem tel. (22) 625-49-77, fax 629-88-01.

BESKID ŻYWIECKI

W połowie czerwca, w pięknej okolicy, zebrali się na XIX koleżeński zjazd byli mieszkańcy Tarnopola, „krainy złocistej pszenicy i złotego słońca”.

Zjazd, zorganizowany przez krakowski Klub Tarnopolan, odbył się w miejscowości Soła koło Rajczy, w ośrodku wczasowym „Jodła”, położonym w otoczeniu zielonych wzgórz Beskidu.

Zaproszono honorowych gości z Tarnopola: ks. Andrzeja Maligę, kapelana tarnopolan ks. Józefa Marfiany, panie: Irenę Berg, Lubomyrę Bojcun i Anielę Pałamar.

Zjazd rozpoczęła uroczysta msza św. w kościele w Soli celebrowana przez kapłanów z Tarnopola w asyście miejscowych księży. Podczas kilku dni zjazdowych przybyli mogli obejrzeć wystawę kresowych książek i pamiątek uratowanych z domów rodzinnych. Goście opowiedzieli o życiu Polaków, szkolnictwie i harcerstwie w obecnym Tarnopolu. Odwzajemniając się, dawni tarnopolanie zrelacjonowali działalność Klubów Tarnopolan w Krakowie, Opolu, Warszawie i Żarach.

Zebranych poinformowano o planowanej na początek września wycieczce do Tarnopola, Lwowa, Kołomyi, Worochty i Stanisławowa, którą organizuje polski Klub Tarnopolan.



GDYNIA

Lwowianka, Krystyna Feldman (przed wojną występowała w Teatrze Miejskim) otrzymała na ubiegłorocznym Festiwalu Filmowym nagrodę za rolę w filmie Krzysztofa Krauzego „Mój Nikifor”.

Krystyna Feldman, (ur. 1920) obecnie aktorka poznańskiego Teatru Nowego, stworzyła w tym filmie fenomenalną kreację, odtwarzając postać malarza prymitywisty Nikifora Krynickiego.

Z okazji 20-lecia nagród Victorów aktorka otrzymała Super Victora za rok 2004. W lipcu tego roku na 40. Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlowych Varach odtwórczynię postaci Nikifora uhonorowano Kryształowym Globusem i nagrodą za najlepszą rolę kobiecą. Krystyna Feldman występowała w wielu filmach, w których kreowała drugoplanowe postacie, ale zawsze była znakomita. Została nazwana królową epizodów.

KRAKÓW

Wielce zasłużony dla zachowania pamięci Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich inż. arch. Andrzej Chlipalski za wieloletnią działalność został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta.

Andrzej Chlipalski przez wiele lat piastował godność wiceprezesa i prezesa Oddziału Krakowskiego TML. Ponadto jest twórcą i naczelnym redaktorem świetnego kwartalnika „Cracovia-Leopolis”, którego 42 numer doszedł właśnie do czytelników.

Oddział Krakowski TML i KP-W nadał godność honorowego prezesa prof. dr. Jerzemu Kowalczykowi, który przewodniczył oddziałowi przez pierwsze dwie kadencje.

LWÓW

Pod patronatem Generalnego Konsula RP Wiesława Osuchowskiego dnia 4 VI obchodzono uroczyste 70-lecie urodzin i 50-lecie pracy arty-

stycznej Zbigniewa Chrzanowskiego, reżysera i aktora Polskiego Teatru Ludowego, mieszczącego się w dawnym pałacu Bielskich, obecnie Domu Nauczyciela przy ul. Kopernika 42.

Dzięki Zbigniewowi Chrzanowskiemu lwowiaczy od wielu lat w Teatrze Ludowym poznawali dzieła polskich klasyków: Fredry, Wyspiańskiego, Mickiewicza, Norwida, a także utwory dramatyczne rosyjskie i ukraińskie. W czasach sowieckich dzięki Zbigniewowi Chrzanowskiemu ze sceny Teatru płynęły polskie słowa dla „pokrzepienia serc”.

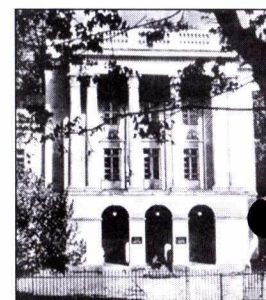
Na wieczór jubileuszowy w sali Państwowego Akademickiego Ukraińskiego Teatru im. M. Zańkowieckiej (d. teatr Skarbka) wystawiono „Kartotekę” Tadeusza Różewicza w adaptacji i reżyserii Jubilata. Przedstawienie to poświęcił Chrzanowski swoim rodzicom.

Przyłączamy się do życzeń i gratulacji składanych Jubilatowi przez zespół teatru i licznie przybyłych widzów.

Trzeciego dnia po uroczystościach na Cmentarzu Obrońców, w Sichowie, obecnie dzielnica Lwowa, na placu Jana Pawła II modlono się o pojednanie między narodami.

Na tę uroczystość licznie przybyła młodzież polska, ukraińska, węgierska, rosyjska i rumuńska. Cztery lata temu, właśnie na tym placu, Papież Jan Paweł II spotkał się z młodzieżą. Akt pojednania odmówiono w czasie mszy św. z udziałem przewodniczącego Konferencji Episkopatu RP abp. Józefa Michalika i zwierzchnika grekokatolików ukraińskich kardynała Lubomyra Huzara.

Modlitwa o pojednanie zakończyła Sobór Eucharystyczny Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego. Poprzedniego tygodnia o pojednanie modlono się w Warszawie w czasie mszy św. odprawionej na pl. Józefa Piłsudskiego.



Polski Teatr Ludowy.



Odeszli

Wacław Jerzy Mańkowski – lat 82, ur. w Załeszczkach. Ppor. WP, żołnierz obrony Lwowa w 1939 r., więzień NKWD, żołnierz AK w akcji „Burza” w okręgu Lwowskim i w Bieszczadach w szeregach 19 i 26 pp. 5 Dyw., ps. „Lot” i „Demon” żołnierz Dywizji Strzelców Karpackich 2. Korpusu gen. Andersa, elew Szkoły Oficerskiej oraz Polskiej Organizacji Wojskowo-Niepodległościowej „Pogoń” w Londynie, sekretarz koła AK w Nowym Jorku, działacz organizacji kombatanckich w Anglii i USA. Odznaczony wieloma medalami wojskowymi. Zmarł 1 marca 2005 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu w Wilanowie.

Roman Chrzastowski – lat 99, ur. we Lwowie. Wielki znawca i miłośnik książek, członek honorowy Towarzystwa Przyjaciół Książki i Towarzystwa Bibliofilów Polskich, kawaler Orderu Białego Kruka ze Słonecznikiem, wieloletni prezes Śląskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Książki. Zmarł 8 marca 2005 r. w Katowicach i tam został pochowany.

Jan Rocznik – ur. 1926 r. we Lwowie. Podczas II wojny światowej żołnierz Armii Krajowej we Lwowie, wcielony do I Armii Kościuszkowskiej, w 16 pp uczestnik walk o Wał Pomorski, Kołobrzeg i Berlin. Odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi oraz innymi medalami. Wieloletni pracownik przemysłu chemicznego, nauczyciel szkół średnich technicznych i energetycznych w Dębicy i Radomiu. Zmarł 20 marca 2005 r. w Radomiu.

Krzysztof Marek Zieliński – absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza. Zmarł 20 marca 2005 w Warszawie, pochowany na Wólce Węglowej.

Regina Leontyna Majewska z d. Sadlucka – ur. 1923 r. w Kowlu, łączniczka Armii Krajowej. Zmarła 22 marca 2005 w Tarnowskich Górach i tam została pochowana.

Grzegorz Łojak – lat 83. Wychowanek Korpusu Kadetów Marszałka Piłsudskiego, żołnierz Armii Krajowej, dziennikarz. Zmarł 23 marca 2005 w Warszawie, pochowany na cmentarzu w Grabowie.

Janusz Cirin – ur. 1933 r. we Lwowie. Absolwent SGGW w Warszawie i Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie, inżynier rolnik. Zmarł 1 kwietnia 2005 w Siemysłu i tam został pochowany.

Mieczysław Pruszyński – ur. 1910 r. w Wolicy Kieriekieszyniej na Wołyniu, herbu Rawicz, senior kresowej gałęzi roku Pruszyńskich. Wychowanek Lwowskiego Korpusu Kadetów. Mjr rez., dr praw. Uczestnik bitwy p. Kockiem, pod Narwikiem i Tobrukiem, ciężko ranny pod Gazalą, następnie w lotnictwie polskim na Zachodzie. Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, Orderem Polonia Restituta, Krzyżem Walecznych × 4 oraz wieloma odznaczeniami bojowymi polskimi i zagranicznymi. Mecenas kultury i nauki polskiej. Twórca dorocznej nagrody publicystycznej im. Adolfa Bocheńskiego, założyciel „Wieczystej Fundacji im. Ksawerego i Mieczysława Pruszyńskich, funduszy stypendialnych Uniwersytetu Jagiellońskiego im. prof. Stanisława Estreichera i prof. Adama Krzyżanowskiego. Zmarł 13 kwietnia 2005 w Warszawie, pochowany na Powązkach.

Tadeusz Wowkonowicz – lat 93, ur. we Lwowie. Przed wojną jeden z czołowych narciarzy polskich w kombinacji norweskiej. Żołnierz kampanii

francuskiej w r. 1940. Po wojnie osiadł pod Mont Blanc, gdzie był działaczem sportowym (sędzia narciarski, opiekun polskich wspinaczy i narciarzy). Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, Krzyżem Croix de Guerre i inn. Zmarł w Chamonix 14 kwietnia 2005 i tam pochowany.

Artur Hutnikiewicz – ur. 1916 r. we Lwowie. Absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza, wybitny znawca literatury Młodej Polski, współtwórca Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, prodziekan Wydziału Humanistycznego, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej (1980-1986), członek Polskiej Akademii Umiejętności, członek Toruńskiego Towarzystwa Naukowego. W r. 2000 został Honorowym Obywatel Torunia. Zmarł 16 kwietnia 2005 w Toruniu, pochowany na cmentarzu św. Jerzego.

Kazimiera Korczyńska-Heyda – ur. we Lwowie. Wychowanka szkół Benedyktynek i Urszulanek, harcerka. Podczas wojny w ZWZ, więźniarka Zamarstynowa, Brygidek i łagrów sowieckich. W 2. Korpusie gen. Andersa ochotniczka PSK w 316 Kompanii Transportowej w stopniu porucznika. Po wojnie, w Nottingham pracowała społecznie z dziećmi i młodzieżą, z artystycznym „Zespołem 316” występowała na akademiach i uroczystościach w całej Anglii. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej, członek Związku Ziemi Wschodnich i Sekcji Charytatywnej. Zmarła 29 kwietnia 2005 w Nottingham, pochowana na cmentarzu Wilford Hill.

Aleksander Jan Schreiber – ur. 1920 r. w Brzeżanach. Oficer 316 i 318 Dywizjonu Polskich Sił Powietrznych, wykonał 112 lotów i bojowych na Niemcy. Odznaczony Krzyżem Walecznych × 3. Zmarł 30 kwietnia 2005 na Florydzie w USA, pochowany w Warszawie na Powązkach.

Maria Trusz z d. Domiczek – ur. 1912 we Lwowie. Absolwentka Gimnazjum ss Nôtre Dame i historii sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zmarła 2 maja 2005 r.

Tadeusz Bielecki – ur. 1920 we Lwowie. Członek lwowskich NSZ, zagrożony aresz-

towaniem uciekł do Warszawy, wziął udział w Powstaniu. Absolwent Politechniki Warszawskiej. Zmarł 12 maja 2005 w Warszawie, pochowany na Powązkach.

Józef Junosza-Zawadzki – ur. 1924 r. w Sobiekursku. Absolwent Chyrowa, długoletni pracownik instytucji szwedzkich w Polsce. Zmarł 25 maja 2005 w Warszawie, pochowany w Warszawie.

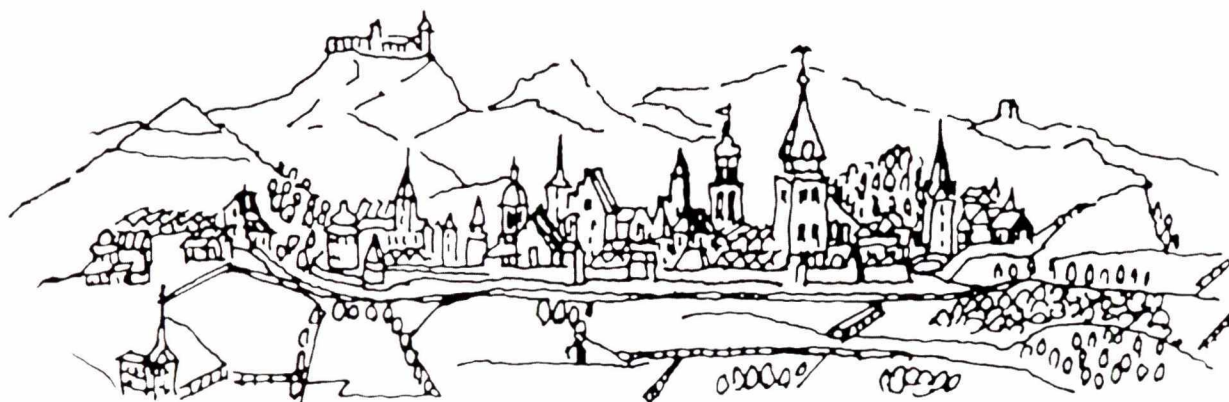
Jadwiga Olczakowa z Około-Kułąków – ur. 1912 w Berestowie. Absolwentka Politechniki Warszawskiej, pracowniczka cukrowni w Lublinie i Biura Projektów „Cukroprojekt”. Zmarła 9 czerwca 2005 w Klarysewie, pochowana w Warszawie na Powązkach.

Janusz Działanott – ur. 1936 r. we Lwowie. Zmarł 13 czerwca 2005 w Zakopanem i tam pochowany.

Roman Malinowski – ur. 1914 r. w Żytomierzu, wychowanek Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Łucku, student fizyki Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, inżynier elektryk. Oficer WP, uczestnik Kampanii Wrześniowej w 24 pp. Armii Pomorze, ranny nad Bzurą, jeniec oflagu w Murnau. Po wyzwoleniu w 2. Korpusie Polskich Sił Zbrojnych we Włoszech i w Anglii. W kraju pracownik Zakładu Budowy Sieci Elektrycznych „Elbud”. Zmarł 12 czerwca 2005 w Krakowie, pochowany na cmentarzu Rakowickim.

Stefania Rummel z d. Sabat – ur. 1909 w Stanisławowie. Wychowanka gimnazjum Sacré Coeur we Lwowie, absolwentka SGH w Warszawie, sanitariuszka w Powstaniu Warszawskim. Zmarła 18 czerwca 2005 w Warszawie, pochowana na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Henryk Nieckuła – wychowanek Korpusu Kadetów Józefa Piłsudskiego we Lwowie, kapral podchorąży Armii Krajowej. Długoletni pracownik Biur Projektowych w Warszawie i Łodzi. Zmarł 20 czerwca 2005 w Łodzi, pochowany na cmentarzu św. Józefa przy ul. Ogrodowej.



ISSN 1506-400X

Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich.
Nr Pr 830/96

Skład, łamanie komputerowe i druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”
ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa
tel. 843-37-23, 843-08-79, fax 843-20-52

Materiały do Biuletynu proszę składać w Oddziale
przy Krakowskim Przedmieściu 64, 00-322 Warszawa, tel. (0-22) 827-04-40 w. 233.
Dyżury Oddz. we wtorki i czwartki godz. 10-13, środy godz. 15-17.

Konto: PKO BP SA VI O/W-wa nr 80 1020 1068 0000 1902 0061 1426
Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów. Za poglądy autorów
Redakcja nie odpowiada.
Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Do użytku wewnętrznego